

*Instytut Badań Nauki i Sztuki w Gdańsku*  
II. 591.072

DR. MARJAN MAŁUSZYŃSKI

# ZABÓR POMORZA PRZEZ KRZYŻAKÓW 1308—1309



GDAŃSK  
1934

Odbitka z Rocznika Gdańskiego T. VII. 1933

*Odbito 30 egzemplarzy*

*Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauki  
i Sztuki w Gdańsku*

*Czcionkami Drukarni Gdańskiej, Gdańsk,  
Stadtgebiet Nr. 12*



II. 591.072

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001009449747

Sprawa opanowania Pomorza przez Krzyżaków oddawna zwracała na siebie uwagę historyków tak naszych, jak i niemieckich. Traktowano ją jednak raczej z punktu widzenia historii politycznej, zostawiając w cieniu sam przebieg orężnej akcji krzyżackiej. Zadaniem mej pracy jest właśnie analiza działań wojennych przedewszystkiem. Moment polityczny jest uwzględniony tylko o tyle, o ile wiąże się on nierozdzielnie z wojną i tłumaczy jej genezę i przebieg. Oddzielić go od akcji ściśle wojennej w średniowieczu, kiedy każdy polityk był wodzem, a wojna zjawiskiem prawie codziennym, nie można.

Pierwszy wyraźny ślad zainteresowania się Pomorzem, a szczególnie Gdańskiem, ze strony Krzyżaków widzimy w akcie ugody księcia Świętopełka z Zakonem w 1253 r. Zobowiązuje się mianowicie Świętopełk do oddania Zakonowi grodu gdańskiego z okolicą w razie złamania pokoju z jego winy<sup>1)</sup>. Znacznie później jednak udało się wprowadzić do Gdańska załogę krzyżacką, bo dopiero w 1301 r. Dla obrony przed napadami książąt rugijskich zdecydował się na ten krok Wacław II czeski. Wojewoda Święca i sędzia Bogusza zawarli wtedy z landmistrzem pruskim Hellwiche von Goldbach umowę, w której ten zobowiązał się na żądanie króla dobrowolnie ustąpić, a przywileje miejskie szanować nawet w tym wypadku, gdyby Wacław darował Gdańsk Zakonowi — „sepedictus dominus noster rex ipsam cum territorio suo in elemosinam et perpetuam proprietatem nostro ordini erogaret”<sup>2)</sup>. W ciągu pół wieku zatem plany krzyżackie skryształizowały się do tego stopnia, że znalazły wyraz wcale niedwuznaczny w urzędowym akcie.

---

1) Perlbach M.: Pommerellisches Urkundenbuch, nr. 153. Przy korzystaniu z tego wydawnictwa cytuję stale numery dokumentów, nie stronnice.

2) Simson P.: Geschichte der Stadt Danzig IV, nr. 59.

Z treści dokumentu, wystawionego przez landmistrza, wynika jasno, że Krzyżacy mieli w swem posiadaniu i gród i miasto. Jak długo tam przebywali i kiedy ustąpili, nie wiemy. Prawdopodobnie razem z Rugijczykami, których udało się z Pomorza wyprzeć. Później nigdy się na ten incydent nie powoływali, ale zamiarów swych się nie wyrzekli.

Czekali tylko dogodnej sposobności. Sprzyjało im osłabienie państwa polskiego, rozbitego na drobne księstwa. Po przejściowym okresie rządów czeskich chaos wewnętrzny znów się wzmógł. Władysław Łokietek wśród wielu trudności dąży do odbudowy królestwa polskiego. Korzystają z tego Krzyżacy i zagarniają dla siebie Pomorze.

# I.

## Sprawa Święców

Po załamaniu się ostatecznem panowania czeskiego w Polsce Władysław Łokietek drugi już raz w swem życiu staje się panem Pomorza. Zjawia się on tam w listopadzie 1306 r.<sup>3)</sup> i posuwa się wolno, pewnie nie bez walk<sup>4)</sup>. Rozstrzygać też musi wewnętrzne zatargi, jakie wybuchnęły za panowania czeskiego. Mianowicie Gerward, biskup kujawski, do którego diecezji należało w prze-ważającej części Pomorze, wniósł skargę na Piotra z Nowego, syna wojewody pomorskiego Święcy, starostę całego Pomorza z ramienia Czechów, o straty i szkody, poniesione na skutek jego działalności. Sprawę tę oddano pod sąd rozjemczy, który zasądził na rzecz biskupa 2000 grzywien. Był to wyrok dla Piotra dosyć ciężki, ale jednak go przyjął i zobowiązał się całą tę sumę spłacić. Dał nawet poręczycieli, którzy w razie niewpłacenia na termin mieli być uwięzieni w Toruniu i zamknięci tak długo, dopóki biskup nie otrzyma 2000 grzywien<sup>5)</sup>. Fakt, że miejscem ewentualnego uwię-zienia miał być właśnie Toruń, miasto krzyżackie, wyraźnie do-wodzi istnienia dobrych stosunków między Zakonem, Pomorzem i Łokietkiem.

Ten surowy wyrok, który spadł na wielkiego dostojnika za rządów czeskich, nie mógł przychylnie usposobić ani jego samego, ani jego rodu dla nowego władcy. Wprawdzie ten ostatni nie sądził, sprawę oddał w ręce rozjemców, ale można wątpić, czyby coś podobnego zdarzyło się za rządów czeskich, które Piotra obsy-pały zaszczytami i darami, czyniąc go najmożniejszym magnatem

<sup>3)</sup> Perlbach 649.

<sup>4)</sup> Grünberg W.: Der Ausgang der pommerellischen Selbständig-keit, 67—8.

<sup>5)</sup> Perlbach 650.

pomorskim. O jego rodzie niewiele wiemy. Nazywa się go zwykle rodem Święców od imienia Świętosława, w skróceniu Święcy, ojca Piotra, który doszedł do wysokich godności i zaszczytów za rządów ostatnich książąt pomorskich. Jak brzmiało ich zawołanie rodowe i czy byli spokrewnieni w jaki sposób ze szlachtą innych dzielnic polskich, nie wiemy. Pieczętowali się Gryfem, ale jeszcze Święca używał różnych znaków na pieczęciach, przeto na tej tylko podstawie trudno ich uważać za gałąź małopolskich Gryfitów. Podobieństwo herbu może być jedynie przypadkowe.

Wkrótce dołączyły się i inne jeszcze urazy. Wystąpili Święcowie do nowego księcia z żądaniem, aby im zwrócił koszty, jakie ponieśli, zarządzając krajem po ustąpieniu Czechów<sup>6)</sup>. Ale Łokietek, widząc poinformowany z innego źródła o właściwym stanie rzeczy, odmówił. Nie miał zamiaru przyczyniać się do dalszego wzrostu potęgi i bogactwa Święców. Ci sprzedają niektóre ze swych posiadłości, skarżąc się, że muszą to zrobić z powodu wielkich wydatków, jakie ponieśli, zarządzając Pomorzem<sup>7)</sup>. Trudno stwierdzić, ile prawdy mieści się w tych skargach. W każdym razie należy przyjmować je z dużą ostrożnością. Urząd starosty czeskiego nie był godnością, do której należało dokładać z własnej szkatuły. Raczej chodziło tu o pobudzenie Łokietka do jakiegoś ustępstwa lub daru. Odmowa z jego strony popchnęła tych ambitnych magnatów do knozań z Brandenburczykami i do jawnej zdrady, która pociągnęła za sobą katastrofę. Pogrzebane w niej zostały i nadzieje Święców również.

Margrabiowie brandenburscy od dłuższego już czasu nie mieszcali się czynnie do spraw pomorskich. Widzimy ich znów w tej dzielnicy Polski dopiero z chwilą upadku panowania czeskiego. Wykonali oni wtedy jakiś najazd na Pomorze, o którym bardzo mało wiemy<sup>8)</sup>. W październiku i listopadzie 1306 r. wystawiają w Werbellin dwa dokumenty dla klasztoru Cystersów w Bukowie w ziemi sławińskiej, biorąc ich pod swoją opiekę<sup>9)</sup>. Żadnych śladów władztwa brandenburskiego w innych częściach Pomorza nie znamy. Zdaje się, że nie sięgnęło ono poza ziemię sławińską. Świadczy o tem również i późniejsza umowa Piotra z margrabiami, w której ci ostatni piszą: „Uns is ock witlik, dat her Ludeke van Wedele hefft vortegen mit guden willen Zlaven

<sup>6)</sup> Kronika oliwska. Monum. Pol. Hist. VI, 319. Wydawnictwo to w dalszym ciągu oznaczać będę MPH.

<sup>7)</sup> Perlbach 651.

<sup>8)</sup> Tamże, str. XII, i nast. przypisuje się Brandenburczykom zajęcie całego zachodniego Pomorza. Łokietek utrzymał tylko grody nad Wisłą. Nic o tem jednak źródła nie wspominają.

<sup>9)</sup> Tamże 647 i 648.

und Polnow, und dat darthu horet"<sup>10</sup>). W ziemi sławińskiej mieli swe posiadłości właśnie Święcowie<sup>11</sup>). Wydarł im je Wedel najpewniej na schyłku panowania czeskiego, korzystając z zamętu, jaki wybuchł po śmierci Wacława III. Ta strata może była powodem żądań odszkodowania ze strony Łokietka, który odmówił i dalsze sprawowanie władzy na Pomorzu zlecił książętom kujawskim, Przemysłowi i Kazimierzowi, oraz sędziemu Boguszy<sup>12</sup>). Odsunął zatem Święców od swej łaski.

Ci ostatni wtedy może za pośrednictwem Wedelów, potężnego rodu w Nowej Marchii, weszli w konszachty z Brandenburczykami<sup>13</sup>). W wyniku ostatecznym margrabiowie 17 lipca 1307 r. zawarli w Lindow koło Berlina formalny układ z Piotrem razem z jego wszystkimi krewnymi. Przyjęli Święcowie w lenno od nich kasztelanję słupską i grody Dzierzłów (Rügenwalde), Sławno, Polnów, Tucholę i Nowe wraz z obwodami<sup>14</sup>). Sam Piotr pewnie w Lindow nie był, bo już w trzy dni potem widzimy go w Nowem<sup>15</sup>). Układ zawarł pewnie ktoś w jego imieniu. Akt ten wyraźnie świadczy, że Święcowie postanowili z Łokietkiem zerwać, o łaski jego więcej nie zabiegać, a na wszelki wypadek zapewnić sobie brandenburską pomoc wprawdzie za cenę zdrady, ale w tych czasach świadomość przynależności narodowej i państwowej była rozwinięta dosyć słabo i podobne wypadki nie stanowiły rzadkości. Wszystkie te plany los pokrzyżował całkowicie. Margrabiowie, zatrzymani wewnątrzniemi zamieszkami, w krytycznej chwili pomocy udzielić nie mogli<sup>16</sup>), natomiast stronnicy Łokietka prędko zorientowali się w sytuacji i powiadomili go o wszystkim.

Ten wyruszył wtedy na Pomorze sam. Ominął Wielkopolskę, zajętą przez synów Henryka III głogowskiego, i skierował się na Kujawy, zabierając ze sobą rycerstwo z tej dzielnicy. Zpowrotem przyprowadził ze sobą Piotra, najbardziej zawikłanego w konszachty z Brandenburgią, i uwięził go na zamku w Brześciu Ku-

<sup>10</sup>) Perlbach 656.

<sup>11</sup>) Kronika oliwska podaje, że Łokietek w 1306 r. odebrał przysięgę od rycerzy Piotra z Polnowa, Jaśka ze Sławna i Wawrzyńca z Dzierzłowa. Są to imiona właśnie trzech synów Święcy. MPH. VI, 317.

<sup>12</sup>) Niema o tem wzmianek w dokumentach, jedyne wiadomości czerpiemy z zeznań świadków w późniejszych procesach polsko-krzyżackich. *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*. Wyd. II. Str. 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 29, 150, 158, 282, 376, 389, 390.

<sup>13</sup>) Ks. Kujot sądzi, że pośredniczył w tych rokowańach biskup kamieński, Henryk. Trudno powiedzieć tu coś pewnego z braku wiadomości. *Dzieje Prus Królewskich*. *Roczniki Tow. Nauk. w Toruniu*. T. 23, str. 1229.

<sup>14</sup>) Perlbach 656.

<sup>15</sup>) Tamże 657.

<sup>16</sup>) Grünberg 71.

jawskim<sup>17)</sup>. Pozostali członkowie rodu Święców prawdopodobnie uratowali się ucieczką na Pomorze szczecińskie<sup>18)</sup>. Kiedy na nich spadła ta klęska, nie możemy określić dokładnie z powodu milczenia źródeł. Najpewniej Łokietek był na Pomorzu zimą 1307-8 r.<sup>19)</sup>. Piotr długo przebywał w Brześciu Kujawskim, ale wkońcu zdołał się jakoś uwolnić. Dopiero we wrześniu 1310 r. widzimy go w otoczeniu margrabiów brandenburskich<sup>20)</sup>.

## II.

### Najazd brandenburski.

Energiczne posunięcia Łokietka w stosunku do Święców uspokoiły wewnętrzne zaburzenia pomorskie, ale nie mogły odeprzeć brandenburskiego niebezpieczeństwa. Wiedział o tem dobrze Bogusza, dowódca załogi gdańskiej<sup>21)</sup>, w pierwszym rzędzie wystawionej na atak ze strony Brandenburczyków. Często też udawał się do Łokietka z prośbą o pomoc i zasiłek na utrzymanie grodów i ich załóg<sup>22)</sup>. Ani pomocy, ani pieniędzy nie mógł wtedy dać mu Łokietek, który poza swymi rodzinnymi Kujawami nawet w Małopolsce jeszcze nie znalazł należytego poparcia ze strony ludności. Niechętnie tam patrzyło się na niego niemieckie mieszczaństwo krakowskie, nie był mu też przychylny biskup Jan Muskata, z pochodzenia Niemiec czy też zniemczący Ślązak. W krótkim czasie między nim a Łokietkiem doszło do zaciętej walki, prowadzonej nawet przy pomocy oręża. Powikłania pomorskie w latach 1308-9 wypadły właśnie na kulminacyjny punkt tej wojny księcia z biskupem. Pozatem wydaje się, że Łokietka zaabsorbowały także w tym czasie sprawy sąsiedniej Rusi Czerwonej<sup>23)</sup>. Ostatecznie jego sytuacja polityczna nie zezwalała na wydatniejszą pomoc dla Pomorza. Mógł za nią zapłacić utratą Krakowa. Wątpić przytem

17) Przeclaw, archidjakon gnieźnieński, zeznaje w procesie 1339 r., że widział, jak ojciec jego, wojewoda kujawski, razem z Łokietkiem pociągnął z licznym wojskiem na Pomorze. Towarzyszył im do Włocławka, dalej nie był. Słowa jego potwierdza proboszcz Henryk z Miłobądz pod Tczewem, naoczny świadek pojmania Piotra. Wiedzą o tem i inni jeszcze świadkowie również. Lites I, 29, 150, 278, 383.

18) Grünberg 72.

19) W lipcu 1307 r. Łokietek przebywał jeszcze w Małopolsce, a następne jego znane nam dokumenty pochodzą z kwietnia 1308 r. Kod. dypl. małop., nr. 137 i 138. W lutym t. r. Piotr był już uwięziony. Perlbach 659. Cała wyprawa zatem mogła odbyć się na przełomie 1307-8 r.

20) Perlbach 690.

21) MPH. VI, 319.

22) Lites I, 150.

23) Abraham Wł.: Sprawa Muskaty. Rozpr. Akad. Umiej. 1893. T. 30 passim, oraz Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi I, 172—3.

należy, czy rycerstwo małopolskie zechciałoby ruszyć na dalekie Pomorze wtedy, gdy zagrożona była jego własna dzielnica. Chyba tylko kujawscy książęta, zarządzający nawet Pomorzem, mogli je w jaki sposób wesprzeć. Byli to jednak słabi władcy na drobnych dzielnicach i wiele zrobić nie mogli.

Tymczasem Brandenburczycy odzyskali swobodę ruchów i zaczęli działać na Pomorzu. Za ich sprawą wszczęły się jakieś rozruchy między niemieckimi mieszczanami w Gdańsku, którym pewnie pomagali zwolennicy Święców. Bogusza raz jeszcze z jednym tylko rycerzem, Niemierzą, wyruszył do Łokietka. Zastał go w Sandomierzu i przedstawił mu stan rzeczy, oświadczając wyraźnie, że nie będzie mógł bronić Gdańska i innych grodów. W pierwszej chwili Łokietek chciał sam iść na Pomorze, ale po naradzie zdecydował, aby Bogusza udał się o pomoc do Krzyżaków, z którymi był wtedy w przyjaznych stosunkach<sup>24)</sup>. Narada ta może odbyła się w maju 1308 r. W tym czasie Bogusza i inni dostojnicy pomorscy świadczą w Krakowie na jednym z dokumentów Łokietka<sup>25)</sup>. Później już nie było czasu na podróż do Małopolski, bo w sierpniu wkroczyli margrabiowie na Pomorze i oblegli Gdańsk.

Z liczego niegdyś domu askańskiego zostało się wtedy już tylko dwóch margrabiów: stary Otto IV, znany szeroko w Niemczech ze swego bujnego temperamentu i rycerskości, miłośnik poezji, t. zw. Minnegesangu, sam nawet próbujący swych sił na tem polu, oraz młody, najwyżej 18 lat liczący, (Waldemar<sup>26)</sup>). Zatrzymało ich nieco bezkrólewie w Niemczech i przyszła elekcja, którą żywo interesowali się, ale mimo to wyruszyli na Pomorze. Do końca lipca 1308 r. obaj jeszcze przebywają w Brandenburgii<sup>27)</sup>. Na Pomorzu widzimy ich 20 sierpnia w Golubiu nad jeziorami Raduńskimi. Zatrzymali się tu widać na parę dni, bo 23. znów tutaj wydają drugi dokument. Oba te akty mają dla nas dużą wartość, bowiem pozwalają nam wykryć drogę, którą mar-

24) . . . . venerunt ad dictum domnum Wladislaum quondam regem duo milites de terra Pomoranie in Sandomiriam, conquerendo sibi, quod Saxones infestabant eos in dicta terra Pomoranie, et ipsi qui erant in dicta terra pro dicto domino Wladislao rege, non sufficiebant pro defensione dicte terre nec habebant expensas; et tunc dictus dominus Wladislaus voluit illuc ire ad dictam terram personaliter, sed dictum fuit et consultum sibi, quod vocarentur Cruciferi, qui erant tunc amici sui et elemosinarii, qui defenderent dictum castrum Gdansk. . . Jeden z tych rycerzy zwał się „Bogus iudex”, a drugi „Nemirza”. Lites I, 379, 380, por. 150, 158.

25) Ryszczewski L. i Muczkowski A.: Kod. dypl. polski II, nr 201.

26) Allgemeine Deutsche Biographie. Bd. 24, 659—63; Bd. 40, 677—82.

27) Riedel F. A.: Cod. dipl. Brandenburgensis, Hauptteil II, Bd. I, nr. 345 i 346.

grabiowie przybyli, i zorientować się w charakterze ich wyprawy. Są to przyrzeczenia odszkodowania za straty, jakie wyrządziły wojska brandenburskie w dobrach Cystersów bukowskich i Joannitów z Lubieszewa<sup>28)</sup>. Zarówno jedne, jak i drugie leżą w ziemi słaWińskiej<sup>29)</sup>. Tutaj z Nowej Marchji wynurzyć się musieli Brandenburczycy i odrazu po przekroczeniu granicy zaczęli grabić<sup>30)</sup>. Dalsza ich droga prowadzić musiała pewnie przez Bytów i Stężyce do Golubia, a stąd już niedaleko było do Gdańska<sup>31)</sup>.

O liczebności wojska margrabiów źródła niczego nam nie mówią. Pośrednio mogą nam udzielić ogólnikowych wiadomości dwa wyżej omawiane dokumenty. Szczególnie ważna jest okoliczność, kto na nich świadczył. Świadkowie oczywiście przebywali w obozie, a wymieniano zwykle tylko najważniejsze osobistości z otoczenia panującego, zatem w danym wypadku przechowały się nazwiska szczególnie możnych rycerzy, którzy ze swymi lennikami stawili się pod chorągwie brandenburskie. Otóż między świadkami znajdujemy na pierwszym miejscu Henryka, biskupa kamińskiego, i Fryderyka, biskupa lubuskiego, następnie wyliczeni są Ludolf, Hasso i Wedego Wedelowie, Lutke Glasenap, Bethko Jagow, Święca z synem Jaśkiem i paru innych mniej znanych rycerzy pomorskich. Z tego krótkiego zestawienia wynika, że wojsko margrabiów składało się z trzech różnych grup, a mianowicie: lenników lub zaciężników biskupich, lenników brandenburskich z Nowej Marchji, bo tam zdawna osiedli i Wedelowie i Glasenapowie i Jagowowie<sup>32)</sup>, a prócz nich nie świadczą żadni inni rycerze niemieccy, oraz stronników Święcy.

Liczebności żadnej z tych grup dokładnie określić nie możemy. Biskupstwo kamińskie było uposażone dobrze, mogło dostarczyć kilkudziesięciu zbrojnych, przy wielkim wysiłku nawet więcej, lubuskie natomiast było dość ubogie i zdobyć się mogło na kilkunastu ludzi najwyżej. Pełny wykaz służb, ciężących na dobrach rycerskich w Nowej Marchji w razie wojny, znamy z nieco późniejszych czasów. T. zw. Landbuch z 1337 r. wykazuje, że miały one dostarczyć blisko 200 lekko i ciężko zbrojnych<sup>33)</sup>. Oczywiście

28) Perlbach 662 i 663.

29) Kujot 1237.

30) Tego łupieżczego charakteru wyprawy nie ukrywają wcale historycy niemieccy. Grünberg 73 pisze: „Raubend und plündernd zog das brandenburgische Heer. . . in Pommerellen ein. . .”

31) Kujot 1237 przypuszcza, że zajęli jeszcze po drodze Słupsk. Trudno zrozumieć, po co mieliby tak daleko zapuszczać się na północ i zbierać z drogi na Gdańsk. Prawdopodobniejszy wydaje się kierunek marszu wprost na jeziora Raduńskie.

32) Kneschke H. E.: Neues allgemeines deutsches Adels-Lexicon sub verbo.

33) Raumer W. G.: Die Neumark Brandenburg im Jahre 1337. Berlin 1837. Passim.

w 1308 r. było ich mniej. Kraj był niedawno zdobyty wśród walk z książętami wielkopolskimi, wielokroć razy pustoszony. Rycerzy pomorskich, skupionych dokoła Święcy, mogło być kilkunastu. Łokietek cieszył się na Pomorzu widoczną sympatją, skoro go tam dwukrotnie uznano za pana. Święcowie przez uwięzienie Piotra i ucieczkę dużo stracili na znaczeniu. Było dosyć ryzykownem wiązanie swych losów z nimi.

Na podstawie tych danych nie można obliczyć dokładnie wojska brandenburskiego, można je tylko oszacować w przybliżeniu. Przyjmujemy, że Nowa Marchja dała około 100 zbrojnych, drugie tyle dostarczyli sojusznicy, t. zn. biskupi, i Święca. Razem około 200 zbrojnych, z których większość nie miała jednak pełnej zbroi, dosyć kosztownej w owych czasach. Prócz rycerzy powoływano także na wojnę mieszczan i chłopów<sup>34</sup>), stanowiących pewnie ładajako zbrojną piechotę. Może pełnili oni funkcje giermków. W każdym razie nie odgrywali w bitwie większej roli. Pociągała ich głównie żądza łupu. Oni to przede wszystkim nadawali łupieżczy charakter wielu śriedniowiecznym wojnom. Biorąc pod uwagę ówczesne stosunki, powiedzieć trzeba, że była to siła znaczna, która śmiało mogła pokusić się o zdobycie Gdańska. Większego wojska nawet nie możnaby użyć przy szturmach do niewielkiego grodu.

Te żmudne i skomplikowane zabiegi, które trzeba było zastosować, aby zdać sobie sprawę z siły wojska brandenburskiego, świadczą w pierwszej linji o słabej znajomości naszej tych odległych czasów. Nie można tu ustrzec się błędów i to grubych. Stwierdzamy tylko możliwości, o których nie wiemy, w jaki sposób zostały wyzyskane. Nie mamy właściwie żadnych wiadomości o przygotowaniach margrabiów i ich sojuszników do wyprawy. Zdaje się, że nie wyczężyli wszystkich swych sił. W źródłach niemieckich wypadki te nie znalazły żadnego echa. Wiedzą o nich coś tylko kroniki pomorskie. To popiera naszą tezę, że margrabiowie i ich sojusznicy nie zaangażowali się zbytnio. Był to jeden z wielu zatargów granicznych.

### III.

#### Ówczesny Gdańsk.

Dla lepszego zrozumienia przebiegu działań wojennych trzeba wpierv zdać sobie sprawę z położenia i rozwoju terytorjalnego ówczesnego Gdańska. Duże zmiany zaszły od tego czasu w sieci hydrograficznej. Motława płynęła jednym tylko korytem wśród bagien, Radunia wpadała do niej parę kilometrów na południe od

<sup>34</sup>) Raumer 56.

Gdańska, później dopiero Krzyżacy wykopali sztuczny kanał, którym i dziś płynie<sup>35</sup>). Natomiast przepływał wtedy drobny potok, obecnie na terenie miasta skanalizowany, Szydlica<sup>36</sup>).

Położenie dawnego Gdańska, wyniesionego przez książąt pomorskich do godności miasta, nie jest dokładnie określone. W starszej literaturze historycznej, tak polskiej, jak i niemieckiej utrzymało się przekonanie, że jest nim t. zw. Altstadt, położony zdala od Motławy na płaskiej wyniosłości, usypanej przez osady Szydlicy<sup>37</sup>). Pogląd ten w ostatnich czasach został zakwestionowany. Wysunięto twierdzenie, że najstarszy Gdańsk leżał nad Motławą w miejscu zajętem przez krzyżackie miasto, t. zw. Rechtstadt. Krzyżacy nie zakładali wcale nowego miasta, tylko otoczyli opieką już istniejące, które pięknie rozwinęło się pod ich rządami. Teza ta opiera się głównie na trzech założeniach: Gdańsk był miastem handlowym, trudno sobie zatem wyobrazić, aby miał leżeć zdala od Wisły i Motławy bez własnego portu; był miastem lokowanym na prawie niemieckiem, musiał przeto mieć swą własną parafję, tymczasem parafja kościoła św. Katarzyny na Altstadt'cie obejmowała także i wsie okoliczne prócz miasta; wreszcie miasto nie zostało zburzone przez Krzyżaków w 1308 r., nie mogło być więc na jego obszarze pustych miejsc, przez które później przeprowadzono Radunię, jak to stało się właśnie na Altstadt'cie<sup>38</sup>). Ani jedno z tych założeń nie znajduje należytego oparcia w źródłach. Są to właściwie wyrozumowane postulaty, płynące z chęci podkreślenia wielkiej roli Zakonu w dziejach Gdańska i Pomorza, których pod jego rządami nie spotkała żadna krzywda. Musimy na tem miejscu poddać drobiazgową analizę wszystkie przesłanki, z których to twierdzenie wynika. Odciągnie to nas od właściwego tematu, ale stanie się zadość obowiązkowi historyka.

Własny port stał się dla Gdańska koniecznością przy ożywionym handlu zbożowym. W XIII i na początku XIV w. Polska nie wywoziła jeszcze wielkich ilości zboża. Natomiast handel rybami i towarami przywożenymi z zagranicy, przeważnie cennymi wyrobami ówczesnego przemysłu czy rzemiosła, nie wymagał wielkich urządzeń portowych i śpichrzów. Kupcy lubeccy już w tym czasie mieli swój własny skład w Gdańsku, z którego towary rozwozili po całym Pomorzu nie tylko statkami, ale i wozami<sup>39</sup>).

<sup>35</sup>) Simson I, 4, 63—4.

<sup>36</sup>) Wzmiankę o nim spotkamy w dokumencie z 1280 r. Perlbach 315. Bieg jego na terenie Gdańska podaje: Brandstaetter A. F.: Land und Leute des Landkreises Danzig 82—3 oraz Blech E.: Das älteste Danzig 56—7.

<sup>37</sup>) Gdańsk. Praca zbiorowa pod red. Kutrzeby 17.

<sup>38</sup>) Keyser E.: Die Besiedlung der Altstadt Danzig. Zeitschr. d. Westpreuß. Geschichtsver. 1921, Hft. 61, 149—157.

<sup>39</sup>) Perlbach 565.

Wcale nie jest regułą dla miast lokowanych na prawie niemieckim w Polsce, aby miały tworzyć odrębne parafie. O kościele Najśw. Marji Panny na Rechtstadt'cie z epoki przed rządami krzyżackimi mamy tylko jedną wiadomość, i to bardzo mętną. Książe Mściwoj w dokumencie z 1271 r. pisze: „unde sancte Katharine mathrone loci prenotati ac sancte dei genitrici Marie sanctoque Nicolao cum omnibus sanctis bone veniatis et nostro domino Jhesu Christo”<sup>40)</sup>). Można to rozumieć, że były tylko dwa kościoły, ale każdy z nich miał dwa wezwania, może była jaka kaplica na grodzie. Prócz tego dokumentu nie mamy żadnych innych wiadomości o istnieniu w tym czasie kościołów Najśw. Marji Panny i Wszystkich Świętych. Nie jest też przekonywującym wcale, że było przynajmniej dwóch plebanów w Gdańsku koło 1239 r. Znane były podobne wypadki w Polsce średniowiecznej. Na parafii niekiedy było nawet więcej, niż dwu plebanów<sup>41)</sup>. Nie wynika stąd wcale konieczność istnienia oddzielnej parafii niemieckiej. Przeczy nawet temu fakt, że jeszcze w 1363 r. proboszcz kościoła św. Katarzyny w wyniku sporu z parafią Najśw. Marji Panny pozyskał kościół św. Jana, położony na terenie Rechtstadt'u, rzekomo całkiem odrębnego niemieckiego miasta<sup>42)</sup>. W świetle tych faktów prawdopodobniejszym wydaje się, że parafię Najśw. Marji Panny założyli dopiero Krzyżacy i oddzielili ją od starego gdańskiego kościoła św. Katarzyny.

Sprawą zniszczenia Gdańska w 1308 r. zajmiemy się później. Narazie możemy stwierdzić, że na podstawie dotychczas zebranych faktów i argumentów w żaden sposób nie można kategorycznie stwierdzić, że Rechtstadt jest dawnym książęcym miastem.

Nie widać też wcale ze stanu prawnego Rechtstadt'u, żeby miał być on spadkobiercą książęcego Gdańska. Wiadomo, że ten ostatni lokowany był na prawie lubeckim<sup>43)</sup>, tymczasem Rechtstadt obdarzyli Krzyżacy swoim prawem chełmińskim. Pierwszy jego przywilej, który możeby wyjaśnił przypuszczalny związek z dawnym miastem, zaginął, znamy tylko późniejsze potwierdzenie z 1374 r.<sup>44)</sup>. Oddaje ono pewnie wiernie treść pierwotnego przywileju. Niema w nim ani jednego słowa o książętach pomorskich lub prawie lubeckim. Dokument ten pisany jest jak dla osiedla, pierwszy raz otrzymującego prawo miejskie.

<sup>40)</sup> Tamże 250. Do XIII w. odnosi założenie kościoła N.M.P. Krużyński T.: Stary Gdańsk i historia jego sztuki 40. Na czym opiera swe zdanie, niewiadomo.

<sup>41)</sup> Kwart. Hist. 1930. T. XLIV, 590—3.

<sup>42)</sup> Simson IV, nr. 91.

<sup>43)</sup> Perlbach 204.

<sup>44)</sup> Simson IV, nr. 97.

Także rozwój terytorjalny Rechtstadt'u nie wykazuje zgodności z powyższą tezą. Teren nad samą Motławą w pierwszych latach panowania zakonnego był niezabudowany. Bagniska sięgały aż do dzisiejszej ul. Damm<sup>45</sup>). Nie mógł zatem wcześniej Gdańsk korzystać z portu na Motławie. Natomiast mieli tam własną przystań Dominikanie, do których już w 1280 r. należała Szydlica od klasztoru aż do ujścia z pasem ziemi po obu brzegach<sup>46</sup>). Te posiadłości zagarnął później Rechtstadt, zostawiając zakonnikom niewielki obszar dokoła klasztoru<sup>47</sup>). Prowadzili też mieszczanie jakieś spory z rybakami, których łaki od zachodu graniczyły z miastem<sup>48</sup>). Szeroko wyznaczając granice Rechtstadt'u, otrzymamy, że pierwotnie mógł on zająć około 10 ha nisko położonego obszaru w bezpośrednim sąsiedztwie bagien, narażonego przytem na wylewy<sup>49</sup>). Tajemnicą zostaje, dlaczego właśnie tu założono miasto, a nie na suchych i wyżej położonych obszarach Altstadt'u, lepiej nadających się do zamieszkania.

Bezpośrednich współczesnych wiadomości o położeniu Gdańska przed rządami krzyżackimi nie mamy. Nikomu też nie były potrzebne, bo wszyscy dobrze wiedzieli, gdzie miasto leżało. W każdym razie kościół św. Katarzyny i klasztor Dominikanów św. Mikołaja wznosiły się w granicach miasta<sup>50</sup>). Nie mógł to być Rechtstadt, bo pierwszy z tych kościołów był zawsze poza jego obrębem. Dotkliwą lukę stanowi brak dokumentów z pierwszych lat panowania krzyżackiego. Występują one dopiero w trzecim dziesięcioleciu XIV w. Z tego czasu mamy wzmiankę o „sente Katharynen cappele uff der aldenstat Danczk”<sup>51</sup>). Wynikałoby z tego, że ludność równocześnie osiadała w dwóch miejscach, z których młodsze otrzymało nazwę Altstadt'u dla odróżnienia od starszego, bogatszego i lepiej rozwijającego się. Trudno się na to zgodzić. Wyjście z tej sytuacji jest jedno tylko i dawno je znaleziono. Altstadt to stary, zubożały Gdańsk, odsunięty w cień przez potężnego konkurenta w postaci krzyżackiego miasta nad Motławą.

45) W 1352 r. wybuchnął spór między radą miejską i „homines inibi super paludem infra aggerem et Mutlaviam habitantes”, którzy nie chcieli płacić czynszu. Dopiero wtedy zaczęli się tam ludzie osiedlać. Simson IV, 87.

46) Perbach 315. O sąsiedztwie miasta niema żadnej wzmianki. Księżę daje „pratum, quod est contra ortos eosdem versus orientem inter duo fossata vel duas paludes, usque ad flumen dictum Motlauh, ubi eciam concedimus eis accessum navium ipsorum.”

47) Simson IV, nr. 79 i 84.

48) Tamże IV, nr. 85.

49) Granice tego rzekomo najstarszego Gdańska wykreśla Geisler W.: Die Weichsellandschaft von Thorn bis Danzig. Mapa 11.

50) Perlbach 250.

51) Simson IV, nr. 72.



Spróbujemy określić granice tego najstarszego Gdańska. Oprzeć się możemy tylko na źródłach krzyżackich. Ma to tę wielką wadę, że Altstadt jako miasto występuje dopiero w końcu XIV wieku<sup>52</sup>), a przedtem właścicielem jego gruntów był Zakon. Trudno więc jest oddzielić je od masy innych posiadłości zakonnych, graniczących z nimi. Najmniej kłopotu przedstawia granica zachodnia. Biegła ona u podnóża płaskowzgórza wzdłuż dzisiejszej ulicy Elisabethwall. Na północy w rozwoju swym doszedł Altstadt do Faulgraben<sup>53</sup>). Południową granicę stanowiła pewnie Szydlica<sup>54</sup>). Poza koryto tego potoku nigdy Altstadt nie wyszedł. Nawet klasztor Dominikanów, którego posiadłości przechodziły na drugi brzeg Szydlicy, znalazł się później w obrębie Rechtstadt'u. Najbardziej niepewną jest granica wschodnia. W tę stronę ku Wiśle teren powoli obniża się, przechodząc w łąki i moczary. Najbardziej na wschód wysunięty punkt, to kościół św. Katarzyny<sup>55</sup>). Niemal na jednej linii z nim znajduje się klasztor Dominikanów. Najpewniej zabudowania kończyły się niedaleko od tych kościołów. Za nimi rozciągał się teren niski i podmokły.

Kwestjonowano przynależność do Altstadt'u terenów, położonych na północ od kościoła św. Katarzyny, między dzisiejszemi ulicami Pfefferstadt a Schüsseldamm. Miały być włączone dopiero na początku XV w. Faktem jest, że wtedy Krzyżacy przeprowadzili drogę na grobli do założonego przez siebie Nowego Miasta Gdańska (Jungstadt) nad Wisłą. Przy tej sposobności dostał Altstadt pewne obszary, których granic dokumenty nie oznaczają ściśle. Miały one pozostać niezabudowane. Nie mogą to więc być tereny, o które nam chodzi, bo na nich powstały właśnie w XV w. nowe ulice, jak Paradiesgasse<sup>56</sup>). Przyjąć trzeba, że mieszczanie posiadali tam oddawna grunty, zabudowane w późniejszych czasach<sup>57</sup>). Granica miasta do Schüsseldamm (wtedy Neuer Damm) pewnie nie dochodziła. Fakt, że drogę trzeba było przeprowadzić na grobli, wskazuje na położenie niskie i niebezpieczeństwo zalewów, mało sprzyjające zabudowaniu.

Obszar, zawarty w tych granicach, wynosił koło 16 ha. Czy cały był zabudowany na początku XIV w., nie wiemy. Również

<sup>52</sup>) Simson, I. 50; IV. nr. 114.

<sup>53</sup>) Keyser 162.

<sup>54</sup>) Blech 57.

<sup>55</sup>) Wprawdzie późniejsze dokumenty wspominają o klasztorze Brygidek na Altstadt'cie, ale wydaje się, że klasztor ten ufundowany dopiero w końcu XIV w., nie wznosił się na terenie pierwotnego miasta. Simson IV, nr. 110 i 115. Keyser 169.

<sup>56</sup>) Simson I, 111; IV, nr. 116.

<sup>57</sup>) Tamże IV, nr. 116. Wzmianka o ogrodach w okolicy Rähmen, placu położonego przy końcu Schüsseldamm. Prawdopodobnie mieszczanie mieli ogrody wzdłuż tej drogi, a później tam się osiedlili i pobudowali.

nie mamy żadnych wiadomości o ulicach i rynku<sup>58</sup>). Jedno wyjście z miasta prowadzić musiało na wschód w stronę grodu, z którym komunikacja musiała być utrzymana, drugie na zachód do wnętrza kraju. Wątpliwe wydaje się, czy były jeszcze jakie drogi w kierunku morza lub zabagnionej Motławy. Te okolice miały wtedy niewielkie znaczenie i były słabo zaludnione.

Obwarowania miejskie składały się z szerokiej i głębokiej fosi oraz wału, zaopatrzonego w częstokół<sup>59</sup>). Niedawno Przemysł wielkopolski kazał je odnowić i wzmocnić<sup>60</sup>). Z grodem miasto nie łączyło się wcale. Brandenburczycy zajęli je, a mimo to załoga grodzka stawiała silny opór. Z pośród umocnień miejskich pewne wątpliwości budzi częstokół. Mógł on być zbudowany ze zwykłych pali, zaostrzonych u góry, a mógł też kończyć się drewnianymi blankami, zasłaniającymi obrońców. Wyraz blanka to właściwie planca — deska, belka. Można przypuścić, że władcy Pomorza dbali o swą stolicę i otoczyli ją częstokołem z mocnych bali, zaopatrzonych u góry w blanki. Od wewnątrz na wale zwykle urządzano chodnik, pozwalający na swobodne poruszanie się wzdłuż częstokółów.

Dalej na wschód wznosił się nad Motławą gród, a między nim i miastem rozsiadła się na podmokłej nizinie rybacka wieś, zwana za czasów krzyżackich Hakelwerk. Zwykle tłumaczy się tę nazwę jako zasiek, pierwotne umocnienie z drzew ściętych<sup>61</sup>). Niebardzo to jednak można pogodzić z zupełnym brakiem lasów w najbliższej okolicy Gdańska. Drzewa musiano zwozić z płaskowzgórza, co nie opłacało się przy budowie lichych umocnień. Wiemy jednak i o innym znaczeniu słowa Hakelwerk. Tak miały się na Łotwie nazywać dosyć liczne przedgrodzia — Vorburg<sup>62</sup>). Polskiej nazwy tej wsi nie znamy wcale i nie wiemy, czy była obwarowana. Można wprawdzie zestawiać niemiecką nazwę z polskim terminem osiek, którego używano w XIII w. do oznaczania jakichś gródków<sup>63</sup>), ale nie wiemy, co to właściwie było i dlaczego je tak nazwano. Osieki, jako nazwy miejscowości są liczne, ale nie wszystkie dadzą się powiązać z grodami. Mieszkali ci rybacy zapewne blisko grodu,

58) Późniejsze rozplanowanie pewnie mało ma wspólnego z tem, co było za czasów książęcych. Osiedlała się tam uboga ludność tak, jak jej było wygodniej. Keyser 158—160.

59) *civitate ibidem fundata et blancata et firmissimis fossatis vallata.* MPH. III, 37.

60) *civitatem Gdanczk plancis munire procuravit.* Tamże VI, 315. Wodę do fosi miejskiej czerpano pewnie z Szydlicy, bo Motława płynęła znacznie niżej i trzeba by wodę sztucznie spiętrzać.

61) Köhler G.: *Geschichte der Festungen Danzig* I, 3.

62) Blech 181—2.

63) Kod. dypl. Księstwa mazowieckiego nr. 9.

bo tam teren podnosił się, a zajmowali się połowem ryb i zbieraniem bursztynu<sup>64</sup>). Należał do nich cały obszar między grodem a miastem. Od południa graniczyli pewnie z posiadłościami Dominikanów. Prawa miejskiego nie mieli i rządzili się nawet pod panowaniem krzyżackim prawem polskim<sup>65</sup>). Dlaczego osiedlili się w miejscu, narażonym na duże niebezpieczeństwo w razie oblężenia grodu, pozostaje niewyjaśnionem. Może byli najstarszymi osadnikami w Gdańsku, zmuszonymi w późniejszych czasach do ustąpienia z lepiej położonych terenów<sup>66</sup>).

Gród gdański wznosił się w pobliżu ujścia Szydlicy do Motławy, na naturalnej wyniosłości wśród bagien. Później Krzyżacy na tem samem miejscu wybudowali murowany zamek<sup>67</sup>). Znamy plan tego właśnie zamku z XVI w. Przy pomocy badań, prowadzonych na miejscu, które wykryły fundamenty, możemy dokładnie odtworzyć rozkład jego umocnień. Otaczały go szerokie potrójne fosa. Teren między pierwszą a drugą był niezabudowany, częściowo nawet bagnisty. Dopiero za drugą fosą stały budynki gospodarcze, a właściwy czworokątny zamek, stojący nad Motławą, oddzielała od nich jeszcze trzecia. Fosa te były wykopane na różnych poziomach i połączone ze sobą. Wodę przy pomocy śluz czerpano nie z Motławy, płynącej niżej, tylko z Raduni.

Na podstawie tych danych oraz przy pomocy szczupłych wzmianek kronikarskich możemy sobie w ogólnych zarysach przedstawić wygląd grodu w czasach Łokietka. Zajmował on pewnie obszar późniejszego zamku krzyżackiego w obrębie drugiej fosa. Dziś nie da się oznaczyć, czy Zakon nie poszerzył sztucznie tego obszaru przez nasypy. W każdym razie nie przekraczał nigdzie tej drugiej fosa, bo i za krzyżackich czasów rozciągał się poza nią teren niski i błotnisty. Umocnienia jego zapewne nie ustępowały miejskim i składały się z fosa, przeprowadzonej chyba od Motławy u podnóża pagórka, na którym się wznosił, oraz wału z częstokołem. Ostatniem schroniskiem była jakaś wieża, zdaje się murowana<sup>68</sup>). Od strony Motławy była tama, przy której zatrzymywały się statki i pobierano cło<sup>69</sup>). Może tutaj stała i wieża. Można było z niej dobrze obserwować ruch na rzece, a w krytycznym momencie

<sup>64</sup>) Simson IV, nr. 68 i 117.

<sup>65</sup>) Keyser 155 twierdzi, że nazwa Altstadt przysługiwała najpierw tej wsi, a potem rozciągnęło ją na nowo powstające osiedla. Niezrozumiałe, dlaczego miastem nazwanoby wieś. W źródłach występuje ona zawsze niezależnie od Altstadt'u, do którego parafji tylko należała. Przypuszczenie to jest zupełnie dowolne i nie wytrzymuje najlżejszej krytyki.

<sup>66</sup>) Keyser 168.

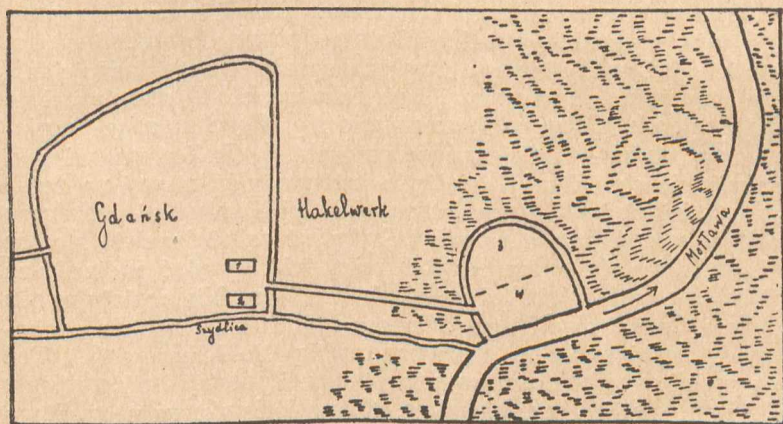
<sup>67</sup>) Köhler I, 3—4. Keyser E.: Die Danziger Burg. Altpreußische Forschungen 1928. Heft 2. Passim.

<sup>68</sup>) MPH. II, 598. Köhler I, 4.

<sup>69</sup>) Simson I, 17; IV, nr. 23 i 25.

wymknąć się na łodziach. Żadnych szczegółów o zabudowaniu grodu nie wiemy. Może składał się, podobnie jak krzyżacki zamek, z dwu oddzielnych części. Taki podział na właściwy gród i przedgrodzie znamy na ziemiach polskich już w czasach przedhistorycznych. Brama była tylko jedna dla komunikacji z miastem. Z innych stron otaczały go bagna, trudne do przejścia, i Motława. Dzięki temu położeniu uchodził za warownię prawie nie do zdobycia<sup>70</sup>). Obronność jego bardzo traciła na znaczeniu zimą, gdy zamarzały błota i rzeka. Wtedy dostęp do niego był wolny.

Załoga musiała na grodzie gdańskim przebywać stale ze względu na obowiązek pobierania cła. Musiała też mieć łodzie, aby móc udać się w pościg za opornym kupcem i nakłonić go do uszanowania woli książęcej. W chwili najazdu brandenburskiego mogli szukać na grodzie schronienia okoliczni rycerze, powiększając załogę. O jej liczebności niczego nie wiemy. W czasie pokojowym wystarczyło kilkunastu ludzi, wobec grożącej wojny może zdołano zebrać kilkudziesięciu<sup>71</sup>).



Plan Gdańska z początku XIV w.

1 = kościół św. Katarzyny, 2 = kościół św. Mikołaja, 3 = przedgrodzie, 4 = gród

Załączony obok plan daleki jest od dokładności dzisiejszych zdjęć, opartych na ścisłych pomiarach. Jest on właściwie tylko ilustracją, naocznie przedstawiającą wyniki naszych badań. Granice miasta są wykreślone hipotetycznie między paru bardziej

<sup>70</sup>) Gdansk castrum firmissimum MPH. II, 596. castro nobilissimo et firmissimo, ymo inexpugnabili, secundum opinionem omnium hominum. Tamże III, 37. Cały gród mógł zajmować przestrzeń około 2 ha.

<sup>71</sup>) Podaje się liczbę poległych w Gdańsku rycerzy na 50, ale jest to bardzo niepewna wersja. Lites I, 21.

pewnemi punktami. Gród mógł być owalny lub prostokątny. Wybraliśmy kształt owalny, jako bardziej rozpowszechniony wśród grodzisk słowiańskich. Granica bagien, wogóle bardzo płynna, przedstawiona jest schematycznie. Mogły wdzierać się w nie łąki smugami i kępami.

## IV.

**Oblężenie. Krzyżacy na grodzie.**

Kiedy margrabiowie wyruszyli z Golubia, nie wiemy. W Gdańsku z otwartymi rękami przyjęli ich mieszczenie, przeważnie Niemcy<sup>72</sup>), ale rycerze na grodzie postanowili bronić się. Zaczęły się niemal codzienne walki<sup>73</sup>), których początek trzeba odnieść do ostatnich dni sierpnia może pierwszych września. Szczęście nie sprzyjało najeźdźcom, wszystkie ich wysiłki kończyły się niepowodzeniem. Do grodu można było podejść tylko drogą od miasta i tam pod bramą pewnie miały miejsce wszystkie walki. Codzień wracali napastnicy ze stratami do miasta. Obrońcy stawili zacięty opór i wykorzystali w zupełności dobre położenie swego grodu. Dowodzili nimi znany już nam Bogusza, sędzia pomorski, Wojciech, kasztelan gdański, i Wojsław, kasztelan pucki. O reszcie załogi niewiele wiemy. Oblężenie przeciągało się. Zgromadzone w mieście rycerstwo musiało uciekać się do grabieży okolicznych wiosek, aby wyżywić się. Wprawdzie było już wtedy kilka wsi na Żuławach gdańskich po lewym brzegu Wisły<sup>74</sup>), również i Żuławy wielkie między Wisłą a Nogatem były już zaludnione<sup>75</sup>), ale ich zasoby wkrótce się wyczerpały. Trzeba było wysłać podjazdy za furazem i do sąsiednich wsi na płaskowzgórzu. Nie ocalały wtedy nawet majątności oliwskiego klasztoru. W dwa lata potem dochodzają mnisi swej krzywdy przed margrabią Waldemarem<sup>76</sup>). Ten wynagrodził szkody klasztorowi bogatemu i potężnemu, za którym stało przytem całe duchowieństwo. Oczywiście skarga pospolitego rycerza nie odniosłaby żadnego skutku. Dla takiego otworem stała tylko droga doraźnej pomsty, jeżeli ją mógł wyrzucić. Ścierali się stronnicy Brandenburczyków z przeciwnikami, odżyły zapewne

<sup>72</sup>) civitatem Gedanensem tenuit cum auxilio civium. MPH. VI, 318.

<sup>73</sup>) fuit cotidianus conflictus et altercacio inter milites inclusos in castro videlicet Woycech et Woyslaum et Boguzam, qui tenebant castrum ad manum ducis Wladislai, ex una parte et cives ac milites predictos, qui fovebant causam marchionis parte ex altera et multa spolia et mala fiebant in terra propter principum discordiam et unitatis militum scissionem. Tamże.

<sup>74</sup>) Freytag: Die Danziger Werder im Anfange des vierzehnten Jahrh. Zeitschr. d. Westpr. Geschichtsver. Heft 50. Passim.

<sup>75</sup>) Perlbach, 671 i 672.

<sup>76</sup>) Tamże 695.

także różne stare zatargi. W kraju szerzył się zamęt i spustoszenie. Wykluczyć trzeba w takiej sytuacji możliwość zebrania większej ilości rycerzy i pośpieszenia z pomocą oblężonym.

A ich sytuacja nie przedstawiała się wcale różowo. Nie mógł wprawdzie nieprzyjaciel szturmem zdobyć grodu, ale nic mu nie przeszkadzało czekać cierpliwie, aż załoga, zmożona głodem, sama podda się. Wyczerpać się musiały wkońcu najobfitsze zasoby żywności. Nieraz też pewnie zastanawiali się nad tem oblężeni. Pomocy nikt im nie mógł udzielić. Powinniby ich wesprzeć księżęta kujawscy, ale jak zobaczymy później, nie spełniali oni zbyt gorliwie swych obowiązków i nie przygotowali się wcale do odparcia najeźdu nieprzyjacielskiego. W tej sytuacji często im chyba przychodziła myśl udać się z prośbą o pomoc do sąsiednich Krzyżaków, którzy raz już podobną przysługę oddali Czechom. Łatwo było z nimi kontakt nawiązać. Człowiek, dobrze znający te okolice, mógł się wymknąć łodzią z grodu i dostać się na drugi brzeg Wisły. Przecież Łokietek był wtedy w dobrych stosunkach z Zakonem i nawet sam polecił Boguszy szukać tam ratunku w krytycznej chwili.

Ostatecznie zapadła uchwała, aby wezwać Krzyżaków. Na tej naradzie był również i Wilhelm, przeor Dominikanów gdańskich. Zeznaje on w 1339 r., że od niego właśnie wyszła myśl szukania pomocy u Zakonu<sup>77)</sup>. Mówi zapewne prawdę, ale jego rada nie była nowością dla dowódców załogi. Wiedzieli oni o tem dobrze, na naradzie nie znaleźli innego środka i przyjęli słowa przeora, który widać pierwszy dał wyraz myślom, nurtującym wszystkich.

Niewiadomo, kiedy przybyli Krzyżacy. Źródła zakonne o całej tej sprawie zachowują głębokie milczenie. Pewne światło mogłyby tu rzucić dokumenty brandenburskie. Niestety nie są opublikowane w sposób odpowiadający wymaganiom dzisiejszej krytyki historycznej. Prawdopodobnie w październiku pokazały się posiłki krzyżackie, przed którymi Brandenburczycy ustąpili<sup>78)</sup>. Wyprawa ich zakończyła się całkowitem niepowodzeniem. Złożyło się na to kilka powodów. Szturmy przypuszczać mogli tylko do bramy, gdzie nie można było większych sił rozwinać, co obrońcom bardzo ułatwiało sytuację. W innych miejscach nie można było dojść przez

77) illi qui dictum castrum tenebant et custodiebant nomine dicti domini Wladisłai regis . . . vocacerunt ipsum testem qui loquitur . . . et petentes ab eo consilium narraverunt sibi rebellionem dictorum civium, dicentes, quod non habebant expensas in dicto castro cum quibus dictum castrum defendere possent . . . et nominavit eis istos fratres Cruciferos, qui tunc erant amici dicti domini Wladisłai regis. Lites I, 373.

78) Riedel, II Hauptteil, I Bd., nr. 348. Dokument wystawiony przez margrabiego Waldemara 21 października pewnie poza granicami Pomorza.

blota. Nie mieli ówczesnych machin oblężniczych: taranów do kruszenia częstokółów, balist do miotania ciężkich pocisków i t. p.<sup>79)</sup>. Przrzędy te spełniały rolę dzisiejszej artylerji, burzącej nieprzyjacielskie forty. Temu trzeba przypisać powolne tempo oblężniczej akcji i jej nikłe wyniki.

Posiłkami zakonnemi dowodził Günther von Schwarzburg, landkomtur chełmiński, zdaje się krewny mazowieckich i dobrzyńskich Piastów<sup>80)</sup>. Ilu ludzi ze sobą przyprowadził, źródła nie podają<sup>81)</sup>. Nie były to wielkie siły, chodziło przecież o szybką pomoc oblężonemu, znajdującym się w krytycznem położeniu, a wtedy niema czasu na drobiazgowę przygotowania. Należy sądzić, że Schwarzburg szybko zebrał tylu braci zakonnych i rycerzy, ilu mógł mieć do dyspozycji, przeprawił się przez Wisłę i od Motławy wyładował w grodzie. Była to najprostsza droga. Na lądzie mogli im przeszkodzić Brandenburczycy. Przygotowali tę przeprawę, zebrali jakieś zapasy żywności i pociągnęli z rycerzami w charakterze giermków Prusacy. Wszystkiego mógł ze sobą przyprowadzić Schwarzburg najwyżej kilkudziesięciu ludzi.

Zajął on dla siebie tylko część grodu i obwarował ją tak, że czuł się zupełnie niezależnym od załogi polskiej<sup>82)</sup>. Pewnie wykorzystał istniejący już podział grodu na dwie części. Z lakonicznych słów świadków w procesach polsko-krzyżackich, którzy o tem wspominają, niewiele da się wywnioskować. Sytuacja dla Brandenburczyków przybrała niekorzystny obrót. Teraz oblężeni przeszli do akcji zaczepnej, trzeba było strzec miasta przed ich szturmami, a to spotęgowało trudności aprowizacyjne. Najbliższa okolica była już złupiona, a nie można był dalej wysyłać podjazdów, osłabiając

<sup>79)</sup> Niema o nich nigdzie żadnych wzmianek.

<sup>80)</sup> Tandem inclusi in castro videntes se non habere ullum redemptorem, miserunt ad dominos terre Pruzie petentes, ut ferrent ipsis auxilium contra civitatem et marchionistas et continuo missus fuit frater Guntherus de Swarczburk cum Prutenis, qui una cum hiis, qui erant in castro, Pomeranis crebris insultibus eos, qui erant in civitate, molestabant. MPH. VI, 318—19. O pokrewieństwie Schwarzburga z Piastami p'sze Prochaska A.: Stosunki Krzyżaków z Gedyminem i Łokietkiem. Kwart. Hist. 1896. T. X, 48—9.

<sup>81)</sup> T. zw. „Pamiętnik Zakonu krzyżackiego o wojnie z królem Łokietkiem i Kazimierzem W. z 1335 r.” wspomina o 200 rycerzach i 200 Prusakach, ale są to cyfry przesadzone. Trudnoby tak liczne wojsko zakwaterować na grodzie gdańskim. Archiwum Komisji Historycznej XI, 243.

<sup>82)</sup> fui presens quando Cruciferi receperunt partem castris Gdansk a domino rege, et in parte castris locaverunt homines suos Cruciferi et in parte alia erant homines regis, et tunc Cruciferi sub specie amicicie in magno castro Gdanczk in una parte fecerunt parvulum castrum. Lites, 25, por. 26, 27, 28, 150. Słowa te wskazują, że gród składał się z dwóch części, jedną z nich zajęli Krzyżacy i umocnili się przeciw dotychczasowej załodze. Ze wnętrza obwarowania były dosyć mocne, skoro wytrzymały brandenburskie szturmy.

się wobec atakującego nieprzyjaciela. W przyszłości czekała margrabiów wojna z potężnym Zakonem w ciężkich warunkach zimowych. Woleli nie ryzykować i wycofać się z wątpliwego przedsięwzięcia. Może nawet weszli w jakie układy z Krzyżakami<sup>83</sup>). Wrócili do Brandenburgji pewnie w październiku, bo później niczego już o nich nie słyhać. Panowanie polskie zostało w Gdańsku przywrócone, ale stało się to głównie, jeżeli nie wyłącznie, dzięki pomocy Zakonu, któremu w ten sposób przypadła rola czynnika decydującego w dalszym rozwoju wypadków.

## V.

### Krzyżacy panami Gdańska.

Po ustąpieniu Brandemburczyków i ewentualnem ukaraniu mieszczan za zdradę<sup>84</sup>), stosunki między załogą polską a Krzyżakami poczęły się psuć. Wybuchnęły jakieś nieporozumienia i tarcia. Chcąc je zrozumieć, należy wpięrow zbadać, na jakich warunkach udzielił Zakon swej pomocy. Jedyne wiadomości o tem przechowały się w zeznaniach świadków w procesach polsko-krzyżackich. Nie mamy żadnego aktu umowy, zawartej przez załogę z Krzyżakami, nie wspomina też o tem żadna kronika. Mieli Polacy zapłacić im pewną kwotę tytułem odszkodowania za straty, poniesione przy obronie grodu, który mieli trzymać w swem posiadaniu, dopóki nie otrzymają należnych pieniędzy. Ostatecznie wyparli załogę z grodu, prawdopodobnie interpretując układ w ten sposób, że do chwili zwrotu kosztów ma on być w ich wyłącznem posiadaniu<sup>85</sup>).

Zupełnie nie wiemy, kiedy się to mogło stać. Może na początku listopada, bo w połowie tego miesiąca zajmują Krzyżacy miasto. Bogusza miał być nieobecnym, po powrocie został pojmany i uwięziony. Domagano się od niego, aby oddał gród bez żadnych zastrzeżeń. Wkońcu dostał od Krzyżaków pismo, w którem stwierdzają, że oddadzą Gdańsk Łokietkowi, skoro ten im zwróci koszty obrony grodu<sup>86</sup>). Dokument ten nie dochował się do naszych

<sup>83</sup>) unde orloyten mit den brudern gute weyle, bis das ein tag do undergenommen ward. Archiw. Kom. Hist. XI, 243.

<sup>84</sup>) Grünberg 82.

<sup>85</sup>) tradidit eis medietatem castri Gdansk, ut expensas facerent in dicto castro ad custodiendum et eum custodirent expensis suis una cum eo, donec ipse dominus Wladislaus eis, magistro et fratribus qui tunc erant, solveret expensas factas pro custodio dicti castri. Lites I, 150, por. 28, 158, 373.

<sup>86</sup>) quandocumque dominus Wladislaus. . . . eos moneret super restitutione dicte castri Gdansk et satisfaceret de expensis factis et erogatis per dictos magistrum et frates in custodia dicti castri Gdansk, ipsi. . . . tenerentur dare et restituere plene et libere dictum castrum Gdansk; et super hoc suas literas patentas dederunt dicto Bogusse. Tamże Y, 151, por. 158.

czasów, nie wiązał on też właściwie w niczem wystawców, jeżeli nie podali w nim wysokości swych strat, ani nie oznaczyli sposobu, w jaki mają być obliczone. Wiemy, że później zażądali takiej sumy, na jaką Łokietek nie mógł zdobyć się<sup>87</sup>). Co się stało z załogą, nie wiemy. Zapewne część rycerzy rozjechała się do domów, część schroniła się do miasta.

Chcąc osądzić należycie postępowanie Zakonu, trzeba poddać dokładnej analizie zeznania tych świadków, którzy coś wspominają o umowie. Żaden z nich w przybliżeniu nawet nie umie oznaczyć sumy, za jaką Krzyżacy podjęli się obrony grodu. Zdaje się, że nie była ona też w rzeczywistości ściśle oznaczona, tylko ogólnikowo mówiono o zwrocie wydatków. Był to dowód wielkiego zaufania względem Zakonu, ale też i niepospolitej lekkomyślności zarazem. Sądzone, że sojusznik sumiennie zadowolony się zwrotem kosztów własnych. Ze słów świadków wynika, że zawarto właściwie dwie umowy: jedną przy rokowaniach o wysłanie pomocy, drugą po wypędzeniu załogi polskiej. Ta ostatnia była wiążąca dla Krzyżaków, ale pierwsza ma większe znaczenie dla ustalenia warunków, na jakich udzielili pomocy. Była ona pewnie ustna tylko, bo na spisywanie nie chciano tracić czasu, nikt też nie sądził, że Zakon żywi plany zaborcze względem Pomorza. Z tej formy, w jakiej doszła do nas w zeznaniach świadków, niczego pewnego nie da się wywnioskować.

Nawet sprawa oddania grodu wygląda niejasno. Niewiadomo, jak długo miała trwać ta okupacja i czy obejmowała cały gród. W rzeczywistości Krzyżacy zajęli tylko część, więc Bogusza nie miał zamiaru oddawać im całego. Dwaj księża z Sandomierza, dosyć dobrze znający politykę Łokietka i sprawy pomorskie, zeznają, że oddano Krzyżakom gród na rok, a potem mieli Polacy przystąpić do wypłaty odszkodowania<sup>88</sup>).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę te wszystkie dane i przyjmiemy, że świadkowie przynajmniej w głównych zarysach wiernie oddali treść umowy, to jej strona formalna przedstawia się wręcz rozpaczliwie. Oddano Krzyżakom część grodu na rok bez oznaczenia sumy, po spłaceniu której obowiązani będą ustąpić, i nie spisano żadnego aktu wbrew zwyczajom średniowiecza, dość skrupulatnego w sprawach finansowych. Do pewnego stopnia można to tłumaczyć krytycznym położeniem załogi i dobremitosunkami, łączącymi Zakon z Łokietkiem, ale nie usprawiedliwić całkowicie. Jednak za panowania czeskiego ten sam Bogusza inaczej zachował

<sup>87</sup>) Lites I, 158, 389.

<sup>88</sup>) Tamże I, 379 i 380.

się w podobnej sytuacji<sup>89)</sup>, a teraz zaniedbał zwykłych środków ostrożności, widąc przypuszczając, że skończy się wszystko równie dobrze, jak przedtem<sup>90)</sup>.

Dzięki temu postępowaniu Krzyżaków pod względem formalnym nie da się wiele zarzucić. Niewątpliwie bezprawiem było wyparcie załogi polskiej z całego grodu, skoro tylko jego część była im oddana. Ale usankcjonowali to przez dokument, wydany Boguszy, w którym zobowiązali się do ustąpienia po zwrocie wydatków. Gdy Bogusza ten akt przyjął, posiadanie przez nich grodu nabrało cech prawnych. Od tej chwili nie można go uważać za zwykły gwałt. Ale bardzo dużo pozostawia do życzenia strona moralna ich działania. Ze złą wolą weszli w rokowania z Polakami i zawarli z nimi umowę, którą potem wykorzystali podstępnie, nadużywając zaufania strony przeciwnej. Należy mieć dobrą wolę w uszanowaniu i wykonaniu zawartej umowy. Brak tej dobrej woli rzuca posępny cień na politykę Zakonu, który przecież nie był państwem świeckim i winien bardziej szanować zasady moralności chrześcijańskiej, niż władcy świeccy<sup>91)</sup>.

Zajęcie siłą grodu pociągało za sobą dalsze konsekwencje. W najbliższym sąsiedztwie położone miasto, dosyć mocno obwarowane, ustosunkowało się wrogo względem Krzyżaków. Ani mieszczenie, ani rycerze nie pragnęli twardych rządów zakonnych. Położenie ich nie było świetne wobec braku żywności. Długo bronić się nie mogli w razie oblężenia, do którego potrzeba było większej ilości wojska ze względu na spory obszar miasta. O dalszej akcji decyduje sam zwierzchnik Prus, t. zw. landmistrz, Henryk von Plotzke, który zjawia się w Gdańsku pewnie z większą siłą zbrojną<sup>92)</sup>.

Zdaje się, że miasto nie czekało beczynnie, aż je Krzyżacy zdobędą. Doszło do jakichś starć i walk<sup>93)</sup>, w których żadna strona pewnie nie osiągnęła wyraźnej przewagi. W mieszczanach jednak duch upadł. Zobaczyli, że Zakon nie ma zamiaru ustąpić, rozumieli,

<sup>89)</sup> Simson IV, nr. 59.

<sup>90)</sup> Przezdrew, syn Boguszy, zeznaje, że ojciec jego powołał Krzyżaków za zgodą Łokietka, a następnie wy dostał od nich znany nam dokument, chociaż go bardzo źle traktowali w niewoli. Wyraźnie chce zatrzeć winę ojca w nieostrożnym oddaniu grodu Zakonowi. Lites I, 158.

<sup>91)</sup> Köhler I, 19—20 przyznaje słusność Krzyżakom. Bardziej powściągliwy w ocenie wypadków jest Grünberg 83.

<sup>92)</sup> Lites I, 19, 21, 24, 297. Por. Grünberg 84.

<sup>93)</sup> Quidam vero ex civibus presumptuosi dominos terre Prusie ludibriis et subsannacionibus in compositis provocabant in tantum quod domini exacerbati cum exercitu valido et eam ferocibus animis oppugnaverunt. MPH. VI, 319,

że nie zdołają się długo bronić, i postanowili poddać się<sup>94</sup>). Bardzo możliwe, że układy z Krzyżakami prowadzili w tajemnicy przed rycerzami polskimi, którzy zamysłali może dłużej jeszcze bronić się. Do miasta wtargnęli Krzyżacy wieczorem pewnie przy pomocy mieszczan, ale rycerze mimo zaskoczenia stawili silny opór. Schronić się mogli do kościołów lub zamknąć w domach, gdzie ich nieprzyjaciół zastał. Klasztor Dominikanów rzeczywiście w czasie walki uległ zniszczeniu<sup>95</sup>). Rozjuszeni niespodziewanym sprzeciwem, a może trzymając się wydanego rozkazu, Krzyżacy wymordowali wszystkich rycerzy polskich, znajdujących się w mieście. O tej rzezi cały szereg wstrząsających szczegółów podają świadkowie w procesach polsko-krzyżackich. Mordowano nie tylko rycerzy, ale także i ich rodziny, nawet małe dzieci<sup>96</sup>). Nie chciano dopuścić opata oliwskiego, który wybrał się, aby słuchać spowiedzi konających<sup>97</sup>).

Fakt urządzenia tej rzezi przez Krzyżaków nie ulega żadnej wątpliwości. Wspominają o niej ich własni kronikarze<sup>98</sup>). Historycy niemieccy próbują tylko osłabić przykre wrażenie twierdzeniem, że Polacy wyginęli w walce, a miasto zdobyto szturmem. Zeznania świadków są oszczerstwem, płynącym z nienawiści do Zakonu<sup>99</sup>). O tym szturmie nic nam nie wiadomo, źródła wiedzą tylko, że mieszczanie oddali Gdańsk Krzyżakom. Właśnie to, że nikomu z jego obrońców nie udało się ocalić, silnie podważa możliwość zdobycia w szturmie. W średniowieczu nie atakowano jednakowo silnie całej długości obwarowań, tylko skupiano siły przy słabszych punktach, głównie bramach. Dzięki temu załoga miała możność przedarcia się w jakimś słabiej strzeżonym odcinku. Tymczasem w Gdańsku wszystko świadczy za tem, że została ona zaskoczona niespodziewanym pojawieniem się nieprzyjaciela w mieście i mogła albo poddać się, albo umrzeć w walce. Co do rzekomej kłamliwo-

<sup>94</sup>) *Videntes autem cives, quod diucius potencie dominorum resistere non valerent nec ullum possent habere redemptorem, civitatem tradiderunt, quam domini cum suo exercitu intrantes omnes milites Pomeranos, quos in ea reppererunt, usserunt trucidari.* MPH. VI, 312.

Wiadomość, że Krzyżacy wtargnęli nocą podaje cały szereg świadków w procesie z 1320 r. Lites I, 25, 27, 28. Przechowała się też między świadkami późniejszego procesu tradycja o zdradzie mieszczan. Tamże I, 283, 296, 393.

<sup>95</sup>) Tamże I, 262.

<sup>96</sup>) Tamże I, 21, 23, 25, 26, 27, 28, 29, 152—3, 178, 183, 265, 283, 296, 374, 404.

<sup>97</sup>) *Et dominus Rudingerus abbas Olyvensis pietate motus se dedit periculo et inter iacula et gladios trucidandorum, quatenus permissus fuit, confessionem recepit.* MPH. VI, 319.

<sup>98</sup>) *impleverunt fossam corporibus occisorum, nec quisquam captivabatur.* *Scriptores rerum Prussicarum* I, 808.

<sup>99</sup>) Grünberg, 84.

ści świadków, to w pierw należy zastanowić się nad warunkami, w jakich składali zeznania, a później wydawać oceny ich uczciwości. Zeznawali oni pod przysięgą, która dla wierzących ludzi średniowiecza miała wielkie znaczenie. Byli między nimi księża, nawet biskupi. Trudno przypuścić, aby natychmiast po zaprzysiężeniu mieli kłamać od początku do końca, kierując się tylko uczuciem nienawiści do Zakonu. Są między nimi tacy, którzy wtedy potracili krewnych, a mimo to nie podają żadnych drastycznych szczegółów, bo byli daleko od Pomorza i nie znają dobrze tych wypadków. Najbardziej szczegółowe są zeznania świadków, przebywających wtedy blisko Gdańska, choć nie skarżą się oni na to, by ich krewni polegli. Z tych względów nie można zgodzić się na twierdzenie, że słowa ich są wierutnym fałszem. Może być w nich sporo przesady, ale jest też dużo prawdy.

Do takiego systemu wojowania zaprawili się Krzyżacy w eksterminacyjnych, pozbawionych wszelkich względów, walkach z pogańskimi Prusakami. Ci ostatni też chętnie dawali ujście swym drapieżnym instynktom, a stanowili pewnie sporą część sił zakonnych w Gdańsku. Nie zdejmuję to jednak odpowiedzialności z bark głównego wodza, landmistrza Henryka von Plotzke. Nie wiemy, jak brzmiał rozkaz, wydany przez niego w chwili zajmowania miasta. Może już w układach z mieszczanami zastrzegł sobie, że wydadzą mu rycerzy<sup>100</sup>), a może w barbarzyński sposób polecił wymordować wszystkich bez litości. Trudno o tem sądzić przy zupełnem milczeniu źródeł. Nie brano nikogo do niewoli, ani też nikt nie poddawał się. Może zaskoczeni Polacy zdecydowali się bronić po bohatersku, a może zmusiła ich do tego rozpacz, gdy zobaczyli, że nieprzyjaciel nie zgadza się na kapitulację. Trudno przypuścić, żeby karne wojsko zakonne miało przekroczyć rozkaz swego dowódcy. Nie ulega wątpliwości, że nie miał on wcale zamiaru puścić rycerzy wolno, a w jakim stopniu przyczynił się do ich smutnego losu, nie możemy ustalić.

W ówczesnych stosunkach podobny akt okrucieństwa w stosunku do chrześcijan był czemś niesłychanem i wieść o nim rozeszła się szeroko w przesadzonej formie. Papież usłyszał już o 10 000 ludzi<sup>101</sup>). Jest to cyfra niewiarogodna. Źródła krzyżackie wspominają o 15 lub 16 ukaranych śmiercią, jeden ze świadków wymienia również tę cyfrę<sup>102</sup>). Może ocalały rodziny niektórych z nich. W procesach polsko-krzyżackich nie przyjmowano zeznań kobiet i nieletnich, dlatego niczego o nich nie wiemy. W każdym razie ilość wymordowanych sięgać mogła najwyżej kilkudziesięciu

100) Perlbach 696.

101) Grünberg 110.

102) Perlbach 692 i 696. Lites I, 24.

ludzi. Nazwisk ich nie znamy zupełnie. Nie było między nimi dostojników, tylko wyłącznie pospoliccy rycerze. Zwłoki ich opat oliwski kazał pogrzebać na cmentarzu klasztorным<sup>103</sup>).

Dokładnej daty zajęcia Gdańska nie znamy. Jeden tylko Żyra z Krupocina, członek załogi Świecia, zeznaje w 1320 r., że stało się to 14 listopada — „tercia die post festum sancti Martini occupaverunt Gdanczk et Trschow”<sup>104</sup>). Słów jego nikt z historyków nie kwestjonował, chociaż zawierają one pewną nieścisłość. Gdańska i Tczewa nie zdobyli Krzyżacy jednocześnie, tylko w krótkim odstępie czasu po sobie. Zdaje się jednak, że grubego błędu tu niema.

Smutnie musiał wyglądać Gdańsk nazajutrz po zdobyciu. Wiele budynków zostało uszkodzonych, nie brakowało też rannych i poturbowanych. Łatwo było na szwank się narazić w zamęcie nocnej walki. Nie było jednak miasto całkowicie zburzone, jak to podają niektórzy historycy, opierając się na niepewnych zeznaniach świadków<sup>105</sup>). Krzyżacy kazali zburzyć obwarowania miejskie<sup>106</sup>), a to nie miałoby sensu, gdyby przedtem zniszczono wszystkie domy, a ludność rozproszono. Mieszkańcy w bezbronem mieście siedzieć nie chcieli i dobrowolnie mieli je opuścić<sup>107</sup>). Może skierowali się do cieszącego się opieką nowych władców Rechtstadt'u.

W ten sposób Zakon stał się panem najważniejszego miasta całego Pomorza. Było to jawne i oczywiste bezprawie. Landmistrz spostrzegł, że teraz właśnie będzie można ten kraj bez wielkiego trudu zdobyć i postanowił tego dokonać z bezwzględnością, nie licząc się z niczem. Nie ustrzegł się nawet niepotrzebnego okrucieństwa. Polaków w Gdańsku można było unieszkodliwić przez wzięcie do niewoli i późniejsze wydalenie poza granice państwa krzyżackiego. O wszystkich tych wypadkach źródła zakonne zachowują głuche milczenie, choć wiedzą o dużo mniej ważnych

<sup>103</sup>) *trucidatos duci fecit in Olyvam et sepeliri in cimiterio beati Jacobi ante claustrum. MPH. VI, 319.*

<sup>104</sup>) *Lites I, 24.* Błędnie podaje datę 5 sierpnia prof. Sobieski: *Walka o Pomorze 53.* W tym czasie wogóle jeszcze Krzyżaków na Pomorzu nie było. Grünberg 84 chce ustalić datę szturm na noc z 13 na 14 listopada. Tak samo dobrze można sądzić, że była to noc z 14 na 15.

<sup>105</sup>) *Lites I, 19, 20.*

<sup>106</sup>) *Postea domini Cruciferi superbiam civium humiliare volentes, municionem civitatis penitus destruxerunt. MPH. VI, 319.*

<sup>107</sup>) *predicti cives destruxerunt propria voluntate domos dicti opidi et iverunt ad habitandum in aliis partibus. Perlbach 696.* W świetle tych słów upadają całkowicie wersje o rzekomej opiece krzyżackiej nad księżym Gdańskiem i jego nieprzerwanym rozwoju. Keyser E.: *Die Legende von der Zerstörung Danzigs im Jahre 1308. Zeitschr. d. Westpr. Geschichtsver. 1919. Heft 59.* Miasto nie zostało zniszczone w czasie walk, tylko pod rządami krzyżackimi. Rechtstadt w żadnym razie nie ma nic wspólnego z dawnym Gdańskiem.

sprawach. Nie było potrzeby zapisywania rzeczy, które chwały wcale nie przynosiły. Później dopiero pojawiają się apologje i obrony przed zarzutami strony przeciwnej.

Z dzisiejszego punktu widzenia można powątpiewać, czy wogóle celowa była obrona miasta po upadku grodu. Ale ludzi ówczesnych łatwiej ponosił temperament, prędzej ulegali wybuchom uczucia, a mniej skłonni byli do ścisłego, logicznego rozważania. W celach polityki krzyżackiej nie orjentowali się zupełnie. W razie klęski mieli jeszcze możliwość ucieczki, w najgorszym razie czekała ich niewola. Taki system wojowania, jaki zastosowali Krzyżacy, wogóle był nieznany i nikt nie mógł się tego spodziewać.

## VI.

### Zajęcie Tczewa.

Opanowanie Gdaska dało Zakonowi panowanie nad ujściem Wisły, ale zagrażał mu sąsiedni Tczew, którego załoga mogła w każdej chwili przeciąć komunikację na rzece. Książę Sambor w połowie XIII w. podniósł wieś Tczew do godności miasta i zbudował również w tym czasie murowany zamek. Nowe miasto rozwijało się dość pomyślnie i już w 1272 r. zostało zrównane w prawach i przywilejach z Gdańskiem<sup>108</sup>).

Zamek stał w dolinie Wisły tuż obok klasztoru Dominikanów. Murowany był na wzór krzyżacki. Ruiny jego nie dochowały się do naszych czasów i nie możemy nawet w przybliżeniu określić jego wielkości i kształtu. Zdaje się, że był to dosyć duży czworokątny budynek z basztami na rogach, z których jedna przynajmniej stała jeszcze na początku XVIII w. Miał oddzielną kaplicę i zapewne wewnętrzne podwórze<sup>109</sup>). Otaczały go mury i fosa, przeprowadzona chyba od Wisły. Od zachodu przypierał do stromego płaskowzgórza, na którym leżało miasto. Niżej położone tereny nad Wisłą nie były wtedy jeszcze zabudowane.

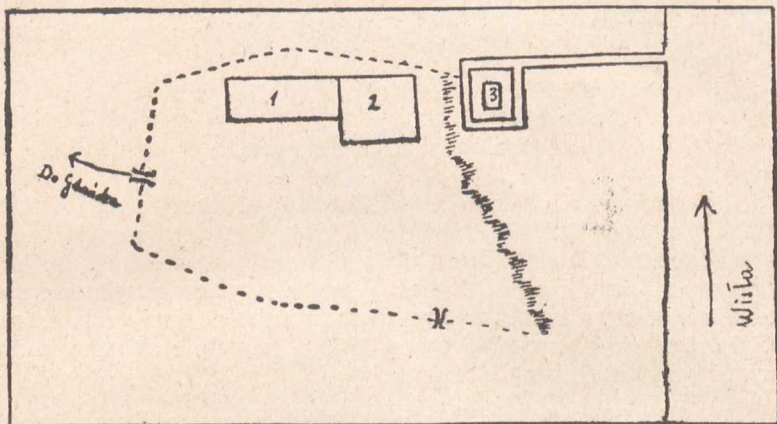
Miasto było również obwarowane, ale nie wiemy jak<sup>110</sup>). Nie był to w każdym razie mur, bo ten dopiero Krzyżacy wzniesli.

<sup>108</sup>) Perlbach 136, 164, 196, 251.

<sup>109</sup>) Petong R.: Die Gründung und älteste Einrichtung der Stadt Dirschau. Altpreußische Monatschrift 1895. Bd. 22, 12—14. J. H. Schneider's, weiland evangelischen Pfarrers zu Dirschau, Mitteilungen aus der Geschichte Dirschaus. Zeitschr. d. Westpr. Geschichtsver., 1885. Heft XIV, 65. W XVI w. starostwie polscy urządzili w tym zamku słodownię. Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreußen I, 460.

<sup>110</sup>) Nullus itaque civium alicui religioso curiam vel domum suam infra munitionem sitam vendere sive dare poterit absque nostra licentia et totius eiusdem civitates voluntate. Perlbach 185.

Może to był wał z częstokołem, dość wtedy pospolity. Niewiadomo również, czy istniała fosa miejska. Jeżeli była, to wodę sprowadzano pewnie nie z Wisły, płynącej o kilka metrów niżej. Na założonym planie, któremu za podstawę służyła cytowana już praca Petonga<sup>111)</sup>, podajemy przypuszczalne granice miasta. Obejmowało ono przestrzeń koło 6 ha<sup>112)</sup>, którą zamieszkiwać miało pierwotnie jakieś 50 rodzin. Dostęp do miasta nie był łatwy, bo ze wschodu osłaniała je Wisła, strome zbocze i zamek, od południa i północy parowy, tylko od zachodu rozciągał się równy teren<sup>113)</sup>.



*Plan miasta Tczewa na początku XIV w.*

*1 = kościół parafjalny św. Krzyża, 2 = klasztor Dominikanów, 3 = zamek*

Na zamku z ramienia Łokietka sprawował rządy książę Kazimierz kujawski. Do dyspozycji swej miał stałą załogę, która podobnie jak w Gdańsku zajmowała się pobieraniem cła na Wiśle. Dochodziło na tem tle do pewnych tarć z poddanymi Zakonu<sup>114)</sup>. Mimo groźnych wieści z Gdańska Kazimierz nie przygotował się wcale do działań wojennych i czekał dalszego rozwoju wypadków zupełnie biernie. A potoczyły się one dosyć szybko. Najdalej w parę dni po zdobyciu Gdańska ruszyli Krzyżacy na Tczew. Wybrali pewnie zwykłą drogę płaskowzgórzem, bo podróż przez bagniste

<sup>111)</sup> Podaje on, że miasto otaczała fosa, przekopana od Wisły. Chyba, że w niej wodę utrzymywano sztucznie przy pomocy śluz. Jedyne poparcie źródłowe tego twierdzenia, to wzmianka w dokumencie z 1289 r., że klasztor Dominikanów graniczył na północy z jakimś wałem czy tamą między dwoma rowami. Perlbach 452.

<sup>112)</sup> Obliczono na podstawie danych Petonga 34. Tamże 36 dane o pierwotnej liczbie osadników.

<sup>113)</sup> Raduński E.: Zarys dziejów miasta Tczewa 12.

<sup>114)</sup> Perlbach 494.

Żuławy lub Wisłą pod prąd przedstawiała zbyt wielkie trudności. O tem, co działo się na nowym polu walki, informują nas tylko zeznania świadków.

Wykazują one cały szereg niejasności, nawet sprzeczności. Jedni mówią, że Tczew został zdobyty siłą, Kazimierz musiał z zamku ustąpić, a Krzyżacy go splądrowali i spalili<sup>115</sup>). Nie brak też głosów, że załoga, przestraszona wieściami o rzezi gdańskiej, na widok nieprzyjaciela wycofała się bez walki<sup>116</sup>). Nie spotyka się żadnych wiadomości o poległych lub rannych, co świadczy, że nie prowadzono tu zaciętych bojów. Jeden tylko świadek stanowczo twierdzi, że Krzyżacy Tczew oblegali. Był wtedy na Pomorzu razem z Kazimierzem i Przemysłem, książętami kujawskimi<sup>117</sup>). Ten właśnie szczegół wyraźnie wskazuje, że pamięć go zawodzi. Przemysł zeznaje, że o wypadkach pomorskich dowiedział się od brata swego, który uszedł przed najazdem zakonnym<sup>118</sup>). Zupełnie odmiennie przedstawia sytuację rycerz Antoni z Kujaw. Był on przez cały czas na zamku razem z Kazimierzem i drobiazgowo opisuje jego postępowanie. Mówi szczerze i bezpośrednio, robi wrażenie uważnego obserwatora.

Wedle jego słów, gdy usłyszeli, że Krzyżacy zdobyli Gdańsk i srogą rzeź w nim urządzili, zechcieli dowiedzieć się czegoś pewniejszego. Pojechał książę Kazimierz wraz z nim i dwoma innymi rycerzami. Zastał landmistrza w obozie i wysłuchał z nim mszy, a potem prosił go, by odstąpił od zamiaru zdobywania Pomorza, którem zarządza z wiedzą i zgodą Zakonu. Temu landmistrz wcale nie przeczył, owszem przyznał, że to jest prawda. Wtedy książę na klęczkach błagał go, aby nie niszczył jego dzielnicy mieczem i dostrzymał poprzednich przyrzeczeń. Na to odrzekł Krzyżak, że woli, jeśli Pomorze mają książęta kujawscy, niż ktoś potężniejszy, ale bardziej jeszcze pragnie sam je posiąść. Dał do wyboru: albo opuścić zamek swobodnie, albo zdecydować się na walkę. Następnie zaprosił znużonego Kazimierza na śniadanie, po którym wrócili wszyscy do Tczewa. Tam zastali pod miastem wojska zakonne, które zdążyły już otoczyć zamek. Przestraszony książę znów wysłał świadka do landmistrza, czy mogą wyjść bezpiecznie — „salvis bonis et personis”. Zniecierpliwiony Krzyżak rzucił mu taką, wielce charakterystyczną odpowiedź: „credis tu et dominus dux quod nos dormiamus? certe credatis quod nolumus dormire

<sup>115</sup>) Lites I, 19, 20, 21, 23, 25, 29, 32.

<sup>116</sup>) Tamże I, 24, 30.

<sup>117</sup>) Tamże I, 352. Inną świadkowie ogólnikowo wspominają o wzięciu Tczewa. Tamże I, 239, 324, 404. Jeden pomieszał obronę Świecia z Tczewem. Tamże I, 243.

<sup>118</sup>) Lites I, 21.

sed laborare, et ideo redeas ad eum et dicas sibi quod exeat dictum castrum et recedat vel defendat se". Z tem wrócił do swego pana i wszyscy opuścili zamek, ponieważ obronić go nie mogli. Skierowali się do Świecia. Krzyżacy podpalili zamek i wiele wsi okolicznych. Nie pamięta imienia tego mistrza, z którym mówił, ale „communitur vocabatur Plocensis". Oczywiście jest to Henryk von Plotzke. Daty opuszczenia Tczewa nie pamięta. Ogólnikowo wspomina, że działo się to wkrótce po zdobyciu Gdańska<sup>119</sup>). Zeznanie jego ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Tłumaczy w zupełności brak wzmianek o stratach polskich. Nie było ich, bo nikt nie walczył. Spalenie zamku głównie przyczyniło się do powstania mniemania o zdobyciu go szturmem.

O losie miasta bardzo mało wiemy. Może próbowało stawić jaki opór. Zniszczeniu nie uległo, bo na początku lutego 1309 r. rada miejska zobowiązuje się imieniem mieszkańców opuścić Tczew i wynieść się poza granice Pomorza do innych miast zakonnych. Żądali tego Krzyżacy, jako karę za wielkie straty poniesione „in illa dampnosa et miserabili discordia, que inter eos et nos heu longo tempore perduravit"<sup>120</sup>). Na podstawie tych słów można przypuszczać, że mieszczanie walczyli z Krzyżakami od listopada 1308 r. aż do lutego 1309 r.<sup>121</sup>). Taka długa walka powinna znaleźć echo w zeznaniach świadków lub innych źródłach, a tymczasem niczego o niej nie wiemy. Wątpić należy, czy mieszczanie potrafiliby tak długo opierać się. W razie zdobycia miasta po długotrwałym oblężeniu Zakon nie postąpiłby tak łagodnie i nie ofiarował wrogom schronienia w swych ziemiach. Można ten dokument rozumieć, jako następstwo długiego sporu między poddanymi Zakonu a mieszkańcami Tczewa o prawo wolnej żeglugi po Wiśle bez opłaty cła. Wiemy, że były o to zatargi z Elblągiem<sup>122</sup>). Współzawodników nie chciano dłużej tolerować. Dłuższej walki o miasto nie było, może zaszyły jakie drobne potyczki<sup>123</sup>).

Zajęcie Tczewa było równem bezprawiem, jak i zdobycie Gdańska. Było ono wskazane dla Krzyżaków ze względów natury polityczno-wojskowej. Zapewnili sobie wyłączne panowanie nad ujściem Wisły. Narazie tem się zadowolili i nie posuwali się dalej na południe. Rozpuścili tylko szeroko zagony po okolicy, usuwając

119) Lites I, 296—7. Kazimierz wcale nie wspomina o wypadkach w Tczewie. Tamże I, 283.

120) Perlbach 668.

121) Takie wyjaśnienie podaje Grünberg 87.

122) Perlbach 494.

123) Świadczyłoby o tem zniszczenie klasztoru Dominikanów. Lites I, 262.

siłą tych rycerzy, których posądzali o sympatię dla Łokietka<sup>124</sup>). Chcieli panowanie swe na Pomorzu ugruntować i pozbyć się wszelkich elementów niepewnych, stanowiących ciągłe zarzewie buntu. Zima położyła kres dalszym działaniom wojennym. Obie strony rozdzieliła puszcza Tucholska, teren słabo zaludniony i ciężki do przebycia dla większego wojska.

Władztwo polskie na Pomorzu doznało ciężkiej klęski. Tczew, zamek murowany, trudny do zdobycia dla ówczesnych wojsk, mógł przy odpowiednim dowództwie i zaopatrzeniu trzymać w szachu Gdańsk, a w każdym razie długo bronić się. Dzięki niedbalstwu czy nieudolności księcia Kazimierza nie wyzyskano wcale tych możliwości. Wiedział on, że Gdańskowi zagraża niebezpieczeństwo brandenburskie, ale zadowolił się tylko napomnieniem załogi, aby wiernie strzegła i broniła grodu<sup>125</sup>). Pomocy nie dał i swego zamku nie opatrzył należycie. Krzyżakom ufał bardzo i nie spodziewał się niczego złego z ich strony. Ich napad zaskoczył go i zdeзорjentował całkowicie.

## VII.

### Obłężenie Świecia.

Władysław Łokietek dopiero w 1309 r. mógł udać się na Pomorze i nawiązać rokowania z Krzyżakami w celu wyjaśnienia sytuacji. Rozbiły się one i Polacy ostatecznie zrozumieli, że Zakonowi chodzi o Pomorze, a nie o żadne odszkodowanie<sup>126</sup>). Obie strony zaczęły się szykować do dalszych działań wojennych.

Jeden już tylko znaczniejszy gród został się w posiadaniu Łokietka. Było nim Świecie, leżące początkowo na wyżynie po lewym brzegu Czarnej Wody, ale w połowie XIII w. przeniesione nad ujście tej rzeki<sup>127</sup>). Gród stał na dość znacznej wyniosłości, chroniącej go od niebezpieczeństwa powodzi. Wyzyskano pewnie naturalny pagórek, może go nieco poszerzono przez podsypianie. Od północo-zachodu opływała go Czarna Woda, od wschodu Wisła, jedynie tylko od południo-zachodu łączył się wąskim prze-

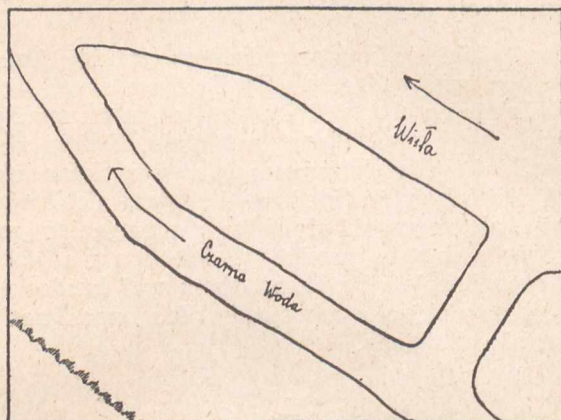
<sup>124</sup>) Postępowali tak konsekwentnie na całym obszarze Pomorza. Tamże I, 24 i 25. Niektórzy sami uciekali. Tamże I, 168, 227. Może zajęli wtedy Nowe, dawną siedzibę Piotra Święcy. MPH. IV, 37.

<sup>125</sup>) Lites I, 403.

<sup>126</sup>) Tymieniecki K.: Układy Władysława Łokietka z Zakonem krzyżackim po zajęciu Pomorza. Pomerania 1928. III. Nieuzasadnione wydają się wątpliwości, czy prowadzono te rokowania przed zajęciem Tczewa czy potem. Tczew zajęli Krzyżacy wkrótce po upadku Gdańska.

<sup>127</sup>) Wegner R.: Ein pommersches Herzogtum u. eine deutsche Ordens-Komturei. Geschichte des Schwetzer Kreises. Cz. I, 135—6.

smukiem z lądem<sup>128)</sup>. To obronne z natury położenie w widłach rzecznych skłoniło księcia Świętopełka do zbudowania tu grodu. Po przekopaniu kanału między Wisłą a Czarną Wodą był on zupełnie niedostępny.



Położenie grodu świeckiego

Na tem miejscu Krzyżacy później wystawili murowany zamek, którego ruiny przechowały się do dziś. Z dawnego grodu nie zostało się żadnych śladów. Był on drewniany, broniły go zwyczajem ówczesnym wały i częstokoły. Żadnych szczegółów o budynkach lub umocnieniach nie znamy. Załączony obok plan przedstawia tylko jego położenie bez zaznaczenia budynków lub obwarowań dla braku danych źródłowych<sup>129)</sup>. Przyjmujemy, że zajmował on w przybliżeniu tę przestrzeń, co późniejszy zamek krzyżacki, t. zn. około 2 ha. O sile załogi niczego nie wiemy. Można przypuszczać, że stale przebywało tam kilkunastu ludzi, strzegących ruchu na Wiśle. W razie wojny oczywiście załogę powiększano w miarę potrzeby.

<sup>128)</sup> Tamże, cz. II, 124—5. Autor sądzi, że pierwotnie Czarna Woda wpadała do Wisły na zachód od grodu, którego broniły sztuczne fosy. Dopiero Krzyżacy mieli skierować jej bieg do fosy zamkowej. Jest to zupełnie dowolne przypuszczenie. Właśnie w kącie powyżej połączenia się dopływu z główną rzeką gromadzi się najczęściej osadów, a brzeg przeciwny jest podmywany i niszczone, co ostatecznie powoduje przesuwanie się ujścia wód. Dlatego właśnie na zagrożonym przez wodę brzegu mianoby budować gród, nie korzystając z naturalnej pozycji obronnej wśród widel rzecznych, gdzie ciągle przybywało ziemi.

<sup>129)</sup> Wzoruję się na planie zamku krzyżackiego, który podał Pufendorf S.: De rebus a Carolo Gustavo Sueciae rege gestis commentariorum libri septem. Norimbergae 1696.

Miasto w działaniach wojennych nie odegrało żadnej roli. Milczą o niem wszyscy świadkowie w procesach polsko-krzyżackich, niema też najdrobniejszej choćby wzmianki w ówczesnych kronikach i dokumentach. Może spowodowało to jego położenie na lewym brzegu Czarnej Wody zdala od grodu.

Łokietek dobrze już wiedział, czego można spodziewać się od Krzyżaków, i Świecie starannie przygotował do obrony. Prócz rdzennych Pomorzan, jak Żyra z Krupocina<sup>130</sup>), osadził na grodzie także zaciężników, pochodzących z innych dzielnic Polski<sup>131</sup>). Pewną część wydatków, związanych z temi zabiegami, musieli pokryć pewnie książęta kujawscy, zarządzający Pomorzem<sup>132</sup>). Dowództwo nad załogą objął nie Michał, który w procesie 1320 r. tytułuje się kasztelanem świeckim, ale Bogumił. Michał mógł być tylko burgrabią z ramienia księcia Przemysła, który go pewnie odwołał przed oblężeniem, bo nie wspomina, żeby miał brać udział w walce<sup>133</sup>). Przemysł sam wyraźnie zeznaje, że kasztelanem w Świeciu był Bogumił<sup>134</sup>). Następnie Florjan, biskup płocki, i Wojciech, wojewoda brzeski, oświadczają również, że Bogumił, ich brat, sprawował urząd kasztelana świeckiego<sup>135</sup>). Wojciech powiada nadto: „Bogumilus fuit factus capitaneus in dicta terra pro dicto domino Wladislao”. Na całym Pomorzu jeden tylko Bogumił mógł pretendować do tytułu starosty książęcego. Był nim znany nam Bogusza z Gdańska, gdzie miał stanowisko równorzędne z książętami kujawskimi. Jak wskazuje charakterystyczna forma jego imienia, należał on do rodu Leszczyców. Obaj wspomniani dostojnicy też byli Leszczycami. Trudno przypuścić, aby jednocześnie występowało na Pomorzu dwóch wybitnych członków tego rodu, noszących jednakowe imiona. Wszystko przemawia za tem, że Bogusza gdański i Bogumił świecki są jedną osobą<sup>136</sup>).

<sup>130</sup>) Tymieniecki K.: Żyra z Krupocina, rycerz pomorski z czasów Władysława Łokietka. Pomerania, 1926, I.

<sup>131</sup>) Urban, podczaszy łęczycki, zeznaje, że był w Świeciu „cum domino Ottone dicto Lexik, genero domini episcopi Wladislaviensis, et cum aliis stipendiariis.” Lites I, 197.

<sup>132</sup>) Przemysł skarży się, że poniósł 4000 grzywien straty, zarządzając Pomorzem. Perlbach 672. Tkwi w tem nieco przesady. Trudno było wtedy o większą sumę pieniędzy drobnym książętom.

<sup>133</sup>) Lites I, 31.

<sup>134</sup>) Lites I, 21.

<sup>135</sup>) Tamże I, 20, 348, por. 393.

<sup>136</sup>) Kozierowski S.: Leszczycy i ich plemiennik, arcybiskup gnieźnieński św. Bogumił z Dobrowa 21—2. Tymieniecki K.: Proces polsko-krzyżacki z lat 1320—1321. Przegl. Hist. 1917, XXI, 34. Mieszczanie krakowscy, zatrzymani wtedy na Wiśle przez Krzyżaków, mówią o jakimś nieznanym zupełnie kasztelanie imieniem „Cleno” czy „Climo”. Lites I, 385 i 386. Wersja wydaje się całkiem fałszywa.

Dziwne tylko, dlaczego wszyscy świadkowie, mówiąc o Świeciu, nazywają go Bogumiłem, a nie Boguszą, potocznie używaną formą imienia.

Nie przebywał on widać długo w niewoli krzyżackiej i zaraz po uwolnieniu się pośpieszył do Łokietka, który mu swego zaufania nie odebrał. Może on sam chciał dalszą wierną służbę zatrzeć swoje nieszczęsne pociągnięcia w Gdańsku. Krzyżacy do oblężenia grodu przystąpili w końcu lipca 1309 r. Siły swe zgromadzili w ziemi chełmińskiej i stąd przeprawili się na drugi brzeg Wisły<sup>137</sup>). Znamy też i inną datę, która przesuwą początek oblężenia na koniec sierpnia<sup>138</sup>). Pogodzić można obie wersje w ten sposób, że Krzyżacy zapewne w końcu lipca i może na początku sierpnia przeprawiali swe siły przez Wisłę, a później dopiero przystąpili do oblężenia, które trwało koło 2 miesięcy<sup>139</sup>). Zdobyli gród w końcu września<sup>140</sup>). Oblężenie prowadzili przy pomocy wszelkich środków, znanych ówczesnej sztuce i technice wojennej. Mieli kilka machin, z których miotali pociski, budowali wieże drewniane, stanowiące pewnie osłonę dla łuczników, strzelających do załogi. Próbowali też złamać ducha obrońców postrachem. Wystawili kilka szubienic i od czasu do czasu wieszali paru biedaków<sup>141</sup>).

<sup>137</sup>) tunc fuit et erat scolaris. . . . in civitate Culmensi, et tunc vidit dictos Cruciferos et eorum exercitum transeuntem ad castrum Sweche. . . . XXX anni sunt circa festum sancti Jacobi apostoli quod vallaverunt et occuparunt Sweche. Lites I, 284. Grünberg 96 uważa, że świadka zawodzi pamięć, bo Krzyżacy nadciągnęli z północy. Pogląd ten jest mylny całkowicie. Nie było wcale potrzeby gromadzić wojsko w północnej części Pomorza, zniszczonej wojną, gdzie trudno było o żywność i skąd daleka droga do Świecia. Ziemia chełmińska z gęstym zaludnieniem i licznymi zamkami doskonale nadawała się do roli punktu wypadowego dla Krzyżaków. O ich przeprawie przez Wisłę wspomina też w sposób zupełnie wiarogodny i inny świadek. Lites I, 385.

<sup>138</sup>) Tandem post temporum intervalla, decem septimanis ante anni exitum. Lites I, 24. Sposób, jak należy rozumieć to wyrażenie, podaje Grünberg 95.

<sup>139</sup>) Niektórzy świadkowie mówią o 8 tygodniach oblężenia. Lites I, 151, 196. Jeden wspomina nawet o 10 tygodniach. Tamże I, 297. Tylko Kazimierz kujawski zeznaje, że Świecie broniło się 4 tygodnie. Tamże I, 283. Świadek jego jest zupełnie odosobniony.

<sup>140</sup>) circa diem beati Michaelis Svecense castrum expugnaverunt. Tamże I, 24. Te słowa Żyry z Krupocina, rannego przy obronie Świecia, potwierdzają kupcy krakowscy, w tym właśnie czasie zatrzymani na Wiśle. Tamże I, 385.

<sup>141</sup>) Et cum VIII machinis percuciebant et percusserunt supra dictum castrum. Tamże I, 196. turres ligneas in circuitu fecerunt dicti Cruciferi, ut melius possent capere et occupare dictum castrum. XII patibula ante ipsum fecerunt ad terrendum eos qui erant infra castrum, et quolibet die suspendebant duos vel tres pauperes ad terrorem illorum qui erant infra castrum. Tamże I, 297.

Zdaje się, że akcją oblężniczą kierował znów landmistrz Henryk von Plotzke<sup>142</sup>). Nie znamy żadnych szczegółów z jej przebiegu. Ostatecznie gród poddał się, czując, że już długo nie będzie mógł opierać się. Załoga otrzymała pewnie prawo wolnego wyjścia<sup>143</sup>). Pomoc Łokietek wystąpił, ale przybyła ona za późno i była zbyt słaba, aby mogła przeszkodzić Zakonowi w zdobyciu Świecia<sup>144</sup>). Niezależnie od tego za wojskiem krzyżackim śledziło na własną rękę sporo rycerzy polskich, nawet z Wielkopolski, zajętej przez synów Henryka głogowskiego, wrogów Łokietka<sup>145</sup>). Ten ostatni sprawy nie zasypiał, zdołał nawet z Mazowsza jakieś posiłki ściągnąć<sup>146</sup>), lecz nie mógł skupić sił tak znacznych, żeby mogły zmierzyć się z Krzyżakami. Pozycja jego w Małopolsce była zbyt niepewna, aby mógł zaryzykować większą akcję na Pomorzu.

Natomiast poczynił pewne kroki dyplomatyczne książę Przemysław kujawski. Wysłał on mianowicie do Krzyżaków Jana z Płonkowa, wojewodę kujawskiego, z przypomnieniem obietnic i przyrzeczeń, jakie mu dali, nim objął rządy na Pomorzu, że może je spokojnie sprawować, oni mu w niczem przeszkadzać nie będą. Wojewoda spotkał się z landmistrzem i wyłuszczył mu swe argumenty, ale go wcale nie przekonał<sup>147</sup>).

Poza Świeciem ekspansja krzyżacka narazie nie posunęła się. Sąsiedni Wyszogród nad Wisłą należał do książąt kujawskich, Nakło, ważny pograniczny gród, wchodził w obręb Wielkopolski. Nie zależało wcale Zakonowi na wywołaniu konfliktu z temi jeszcze

<sup>142</sup>) Przy końcu września w otoczeniu licznych komturów przebywał on w Toruniu. Preußisches Urkundenbuch. Bd. I. Zweite Hälfte, nr. 909.

<sup>143</sup>) Tak zeznaje biskup poznański Jan. Jakiś „Czadrowicz”, przepukiony przez Krzyżaków, popsuł balisty i nie było czem bronić się. O niczem podobnem nie wie żaden z obrońców Świecia. Jeden z nich mówi o rozejmie, zawartym na 4 tygodnie. Gdyby Łokietek nie dał pomocy w ciągu tego czasu, gród miał się poddać. Tak się też stało. Świadek ten opowiada o komturze Zygrydzie z Gniewa, stale wożącym ze sobą sznury do wieszania Polaków. Djabł miał skrócić mu kark. Legendy wtedy łatwo powstawały. Lites I, 151, 297. Kujot 1256.

<sup>144</sup>) Dowodził nią Andrzej, kasztelan z Rozprzyszy, który mówi wprawdzie o zdobyciu Tczewa, ale odnieść to należy do Świecia. Na Pomorze wcale nie dotarł i Krzyżaków zupełnie nie widział. Słyszał, że zajęli cały kraj, więc wrócił się. Lites I, 243.

<sup>145</sup>) Tamże I, 26, 178, 183. Ściągnęła ich tam pewnie żądza wojaczki i łupów.

<sup>146</sup>) Tamże I, 22. *audivi a patre meo, domino duce Boleslao, quod ipse miserat milites suos in Pomoriam in subsidium dicto domino regi pro defensione dicte terre.*

<sup>147</sup>) Tamże I, 233.

dzielnicami Polski, miał do załatwienia pilniejszą sprawę nabycia jakichś praw do świeżo zdobytego Pomorza. Na Łokietka nie można było liczyć, bo nie chciał słuchać o żadnych ustępstwach. Nawiązano więc układy z margrabiami brandenburskimi, którzy rościli sobie pretensje do Pomorza również, i kupiono tę dzielnicę od nich. Uprawnienia brandenburskie były przedmiotem badań wielu historyków i przedstawiają się dosyć wątpliwie. Nawet w nauce niemieckiej całkiem niedwuznacznie wyrażono pogląd, że Zakon właściwie prawa do Pomorza nie miał i wykorzystał tylko swą przewagę<sup>148)</sup>.

W ten sposób Krzyżacy stali się panami dolnego biegu Wisły. Zagarnęli prawie bez wysiłku Gdańsk i Tczew, jedynie Świecie zdobywając siłą. Los tych nadwiślańskich grodów miał znaczenie decydujące dla całego Pomorza. Stoczono prawdziwą wojnę o panowanie nad ujściem Wisły. Raz już o nie zaciekle walczył z Zakonem Świętopełk pomorski, ale został zwyciężony<sup>149)</sup>. Zbadanie dziejów jego wojny rzuciłoby sporo światła na genezę krzyżackiego planu zagarnięcia Pomorza. Plan taki niewątpliwie istniał oddawna, a wykonał go bardzo zręcznie Henryk von Plotzke.

Ten dostojnik zakonny okazał się politykiem i wodzem, świetnie orjentującym się w położeniu przeciwnika, wytrwałym i konsekwentnie przeprowadzającym swe zamierzenia bez nadmiernych wysiłków. Nie przyginiata przewagą liczebną, szuka zawsze słabszych stron przeciwnika, które pozwolą odnieść decydujące zwycięstwo przy minimalnych stratach własnych. Wykazuje przytem bezwzględność, graniczącą z okrucieństwem. Jego system wojowania przypomina Mongołów<sup>150)</sup>. Pochodził ze znakomitego rodu hrabiów von Plotzke z diecezji magdeburskiej, z kraju pierwotnie słowiańskiego<sup>151)</sup>. Plotzke to przekręcona nazwa Płocka, jakiejś osady tamtejszych Słowian. On sam na dokumentach pisał się z Płocka — „de Plock”<sup>152)</sup>. Doszedłby może z czasem do naj-

<sup>148)</sup> Es war das Recht des Stärkeren. Es hat eine große innere Berechtigung und wird sie für ewige Zeiten behalten; ein Schwächling, wie Wladislaw es damals war, verlor zum großen Glücke für das Land Pomerellen an den kräftig aufstrebenden Orden, ein Beweis für die innere Gerechtigkeit und Wahrheit des Rechtsspruches der Geschichte. Grünberg 97.

<sup>149)</sup> Na ten charakter wojny Świętopełka zwrócił uwagę już Wegner I, 89.

<sup>150)</sup> Es liegt ein Stück mongolischer Kriegsführung in dem Verfahren des Ordens gegen die Städte Danzig und Dirschau. Köhler I, 23. Historyka tego nie można posądzić o niechęć do Krzyżaków.

<sup>151)</sup> Mühlverstädt G. A.: Die Beamten u. Conventsmitglieder. . . . innerhalb des Regierungsbezirks Danzig. Zeitschr. d. Westpr. Geschichtsver. XXIV, 18.

<sup>152)</sup> Perlbach 672.

wyższych godności zakonnych, gdyby nie śmierć, która zastała go w 1320 r. na urzędzie marszałka<sup>153</sup>). Późniejsi wielcy mistrzowie zaćmili zupełnie pamięć tego właściwego fundatora podwalin mocarstwowego rozwoju Zakonu.

Ze strony polskiej nie widać nikogo, kto mógłby dorównać mu szerokością i przenikliwością poglądów, trzeźwością w ocenie sytuacji politycznej. Łokietek przebywa daleko od Pomorza, książęta kujawscy prowadzą zaściankową politykę drobnych władców, jeden tylko Bogusza mężnie stawia opór krzyżackiej przewadze. Jest to rycerz dzielny, obdarzony wielką energią i wytrwałością, wierny sługa swego pana, którego rozkazy wypełnia z gorliwością i poświęceniem, ale nie wykazuje cech polityka i wodza na większą miarę. Nie posiadał on przytem środków do zrealizowania jakichś większych planów, choćby je miał. Na pochwałę zasługuje towarzyszące mu rycerstwo. Prowadzi ono walkę do ostateczności, ustępuje dopiero wtedy, gdy już niema żadnego innego wyjścia. Wszyscy są wierni swemu władcy i dbają o to, aby ich nie posądzono o zdradę<sup>154</sup>).

Pomorze miało dla państwa zakonnego wielką wartość. Zapewniało mu bezpieczne połączenie z Niemcami i całą zachodnią Europą, skąd szła pomoc w ciężkich chwilach, dawało panowanie nad wylotem wielkiej drogi handlowej, jaką była Wisła, wreszcie dość znacznie rozszerzało obszar, podległy Krzyżakom. Nie należy zapominać, że w Prusach Wschodnich ludność wtedy osiadła tylko pasem 8—10 mil szerokim wzdłuż Wisły i wybrzeża morskiego. Całą południową połać kraju zarastała puszcza. Były to zgłiszczyska siedzib niemal doszczętnie wytępionych plemion pruskich<sup>155</sup>). Prawdopodobnie ludność ta nie mogła wyżywić się własnem zbożem i zależała od dowozu z sąsiednich dzielnic Polski<sup>156</sup>). Pomorze, zamieszkałe przez ludność rolniczą, pod troskliwą opieką ze strony Krzyżaków mogło w znacznej części pokryć ten niedobór zbożowy. Te wszystkie względy tak zaważyły na szali, że sam wielki mistrz Siegfried von Feuchtwangen opuścił daleką Wenecję i w czasie oblężenia Świecia przybył do Prus<sup>157</sup>). Od tej chwili tu jest główna siedziba Zakonu i ognisko jego potęgi, dla której liczni agenci pracowali po całej Europie.

<sup>153</sup>) Voigt J.: *Namen-Codex der Deutschen Ordens-Beamten* 8.

<sup>154</sup>) non habebant expensas in dicto castro cum quibus dictum castrum defensere possent, nec etiam audebant dictum castrum dimittere, ne dominus Wladislaus rex reputaret se defraudatum per eos vel deceptus. *Lites* I, 373.

<sup>155</sup>) Kujot 1009—1010.

<sup>156</sup>) Janowski B.: *Polska i Hanza do r. 1411*. Przegląd Polski 1902. T. 144, 49.

<sup>157</sup>) Kujot 1267.

Niepokojący cień na przyszły rozwój państwa zakonnego rzucało nieprzejednane stanowisko Polski, której władcy nie myśleli zrzucać się Pomorza. Z możliwością ciężkiej wojny liczyli się Krzyżacy bardzo poważnie. Oficjalny ich kronikarz, Piotr z Dusburga, zapisał pod 1309 r., że wielki mistrz nakazał specjalne modły z powodu ciężkiej sytuacji. Łatwo domyśleć się, że tę sytuację stwarzał dla Krzyżaków Łokietek, grożąc im wojną<sup>158</sup>).

\*

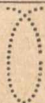
\*

\*

Już po napisaniu swej pracy przeczytałem rozprawę dra Górskiego o zagładzie dawnego Gdańska, umieszczoną w poprzednim tomie „Rocznika Gdańskiego”. Autor bardzo starannie i wyczerpująco przestudjował zagadnienie, ale potraktował je raczej z punktu widzenia historii politycznej. Szczegółowej analizy działań wojennych nie dał, mimo to jednak wywody jego, choć ujęte zbyt ogólnikowo, są zupełnie słuszne. Natomiast pewne wątpliwości budzi przedstawienie rozwoju terytorjalnego Gdańska i jego ustroju przed panowaniem krzyżackim. Zdaniem dra Górskiego miasto składać się miało z grodu nad Motławą, obronnego przedgrodzia, które nazywa Osiekim, warownego miasta na prawie niemieckim w pobliżu Motławy na obszarze późniejszego Rechtstadt'u, luźno zabudowanej osady słowiańskiej z targiem i kościołami na obszarze późniejszego Altstadt'u. Granice tych części miasta nie są dokładnie określone, niema też charakterystyki terenu, na którym rozwijały się. Obraz ten głównie opiera się na analogicznym, zdaniem autora, rozwoju Krakowa, Poznania i Szczecina. Widać też silny wpływ poglądów prof. K. Tymienieckiego na rozwój miast przed kolonizacją niemiecką. Jednak w świetle źródeł trudno jest utrzymać wszystkie wyniki badań dra Górskiego. Przedewszystkiem nie mamy żadnych wiadomości o tem, aby osada rybacka pod grodem była obwarowana i nazywała się Osiek. Bynajmniej nie jest regułą, że przy każdym grodzie bezwzględnie musiała istnieć obronna osada. Nazwa Osiek jest dosyć częsta w Polsce, ale niezawsze da się ją nawiązać do jakiegoś grodu. Niczego pewnego również nie wiemy o istnieniu miasta na obszarze Rechtstadt'u przed Krzyżakami, ani o jego porcie. Źródła wspominają tylko o przystani na grodzie, gdzie pobierano cło. Dla wytłumaczenia właściwości ustroju miejskiego nie trzeba wcale wprowadzać tytuł hipotetycznych składni-

<sup>158</sup>) Hoc tempore fratres oppressi fuerunt multis tribulationibus. Unde statuit idem frater Syfridus magister, quod post singulas horas fratres clerici antiphoniam: Salve regina, cum versicolo: In omni tribulatione, et collecta: Protege domine, et layci fratres unum Ave Maria dicerent ob reverenciam beate virginis, ut per ejus intercessionem dicta turbacio posset aliquantulum mitigari. *Scriptores rerum Prussicarum* I, 175. Por. Ptaśnik J.: *Kultura wieków średnich* I, 49.

ków. Istnienie odrębnego miasta niemieckiego prócz słowiańskiej osady w Krakowie, Poznaniu, czy Szczecinie wcale nie dowodzi, że tak być musiało w Gdańsku. Tamte miasta wcześniej stały się ważnymi ośrodkami handlowymi i politycznymi, Gdańsk znacznie później rozwija się i nie może z nimi w tym czasie równać się. Przy ich lokacji obcy przybysze zginęliby w bardzo rozległych osadach słowiańskich, trudnych do przekształcenia na miasta typu zachodniego, musieli więc wyodrębnić się. Inaczej było w mniejszych ośrodkach, gdzie Niemcy stanowili mniej lub więcej silną liczebnie warstwę przodującą i powoli przekształcali dawną osadę w miasto. Tak właśnie, zdaniem mojem, odbywał się rozwój Gdańska. Altstadt jest najstarszą osadą, która otrzymała prawo lubeckie. Niemcy osiadali wśród jego ludności i osobnego miasta nie tworzyli. Ten mój pogląd ma poparcie w źródłach, które wiedzą tylko o mieszczańach i rybakach gdańskich. Ciężko jest też pogodzić wyniki badań dra Górskiego z późniejszym rozwojem miasta pod rządami krzyżackimi. Zemstę swą mieli wyrzucić Krzyżacy przedewszystkiem na niemieckim mieście, zostawiając w spokoju słowiańskie osady. Zniszczono obwarowania i zakazano budować domy. Tymczasem w 1335 r., a więc w niecałe 30 lat później, widzimy na tem zakazanem miejscu cztery ulice, a wkrótce potem duże i bogate miasto. Zakon miałby w tym wypadku okazać wiele niekonsekwencji, odwołując zakaz, czy też tolerując bezprawne postępowanie i godząc się z faktem dokonanym. To wcale nie licuje ze zwykłym postępowaniem Krzyżaków. Znacznie prościej można tę sytuację wyjaśnić przyjmując, że Rechtstadt był nowem miastem krzyżackiem, Altstadt zaś starem księżęcem, opuszczonem i zbiedniałem. Tę myśl właśnie szczegółowo rozwijam. Wywody dra Górskiego nie mają tyle siły dowodowej, aby wykluczyć całkowicie możliwość takiego rozwoju Gdańska. Zasadnicza różnica między stanowiskiem dra Górskiego a mojem polega na tem, że umieszcza on Niemców w osobnem mieście, niezwiązanem niczem z istniejącą już w chwili lokacji osadą słowiańską, ja zaś sądzę, że osiadali oni w niej właśnie i przekształcili ją w miasto typu zachodniego. Altstadt stał się miastem przed Krzyżakami, a nie dopiero za ich rządów.



23 SRP. 1934



Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001009449747

TA KOPIA TEKSTU POCHODZI ZE STRONY [PRACE Z HISTORII](#)